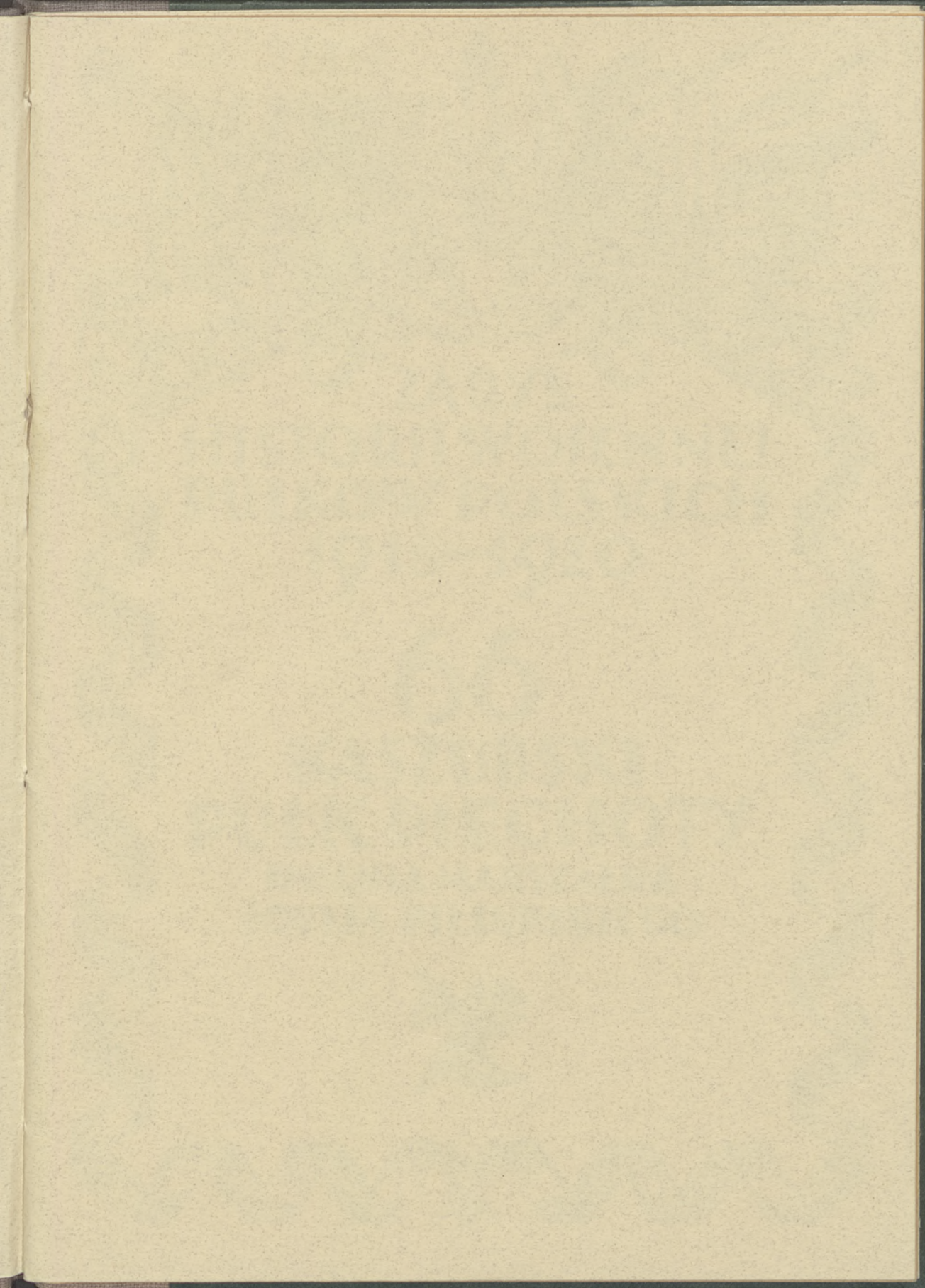


313187





**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**66
KASZUBSKI
PUŁK PIECHOTY
IMIENIA MARSZAŁKA
JOZEFA PIŁSUDSKIEGO**



685785

131

Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
66-GO KASZUBSKIEGO
PUŁKU PIECHOTY
IM. MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

KAPITAN WACŁAW JANKIEWICZ

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.
Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313187

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

Kaszubski pułk strzelców pomorskich, dzisiejszy 66-y kaszubski pułk piechoty imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, powstał w drugiej połowie 1919 roku. Był to okres względnego spokoju. Walki z Ukraińcami i Niemcami zakończyły się zwycięstwem. Walki na froncie rosyjskim rozwijały się pomyślnie. Naczelnny Wódz wojsk polskich Marszałek Józef Piłsudski, wykorzystał ten czas na formowanie nowych jednostek wojskowych. Jak z pod ziemi wyrastały nowe pułki i dywizje. Polska gromadziła siły do rozstrzygającej walki o swoją wolność, całość i niepodległość.

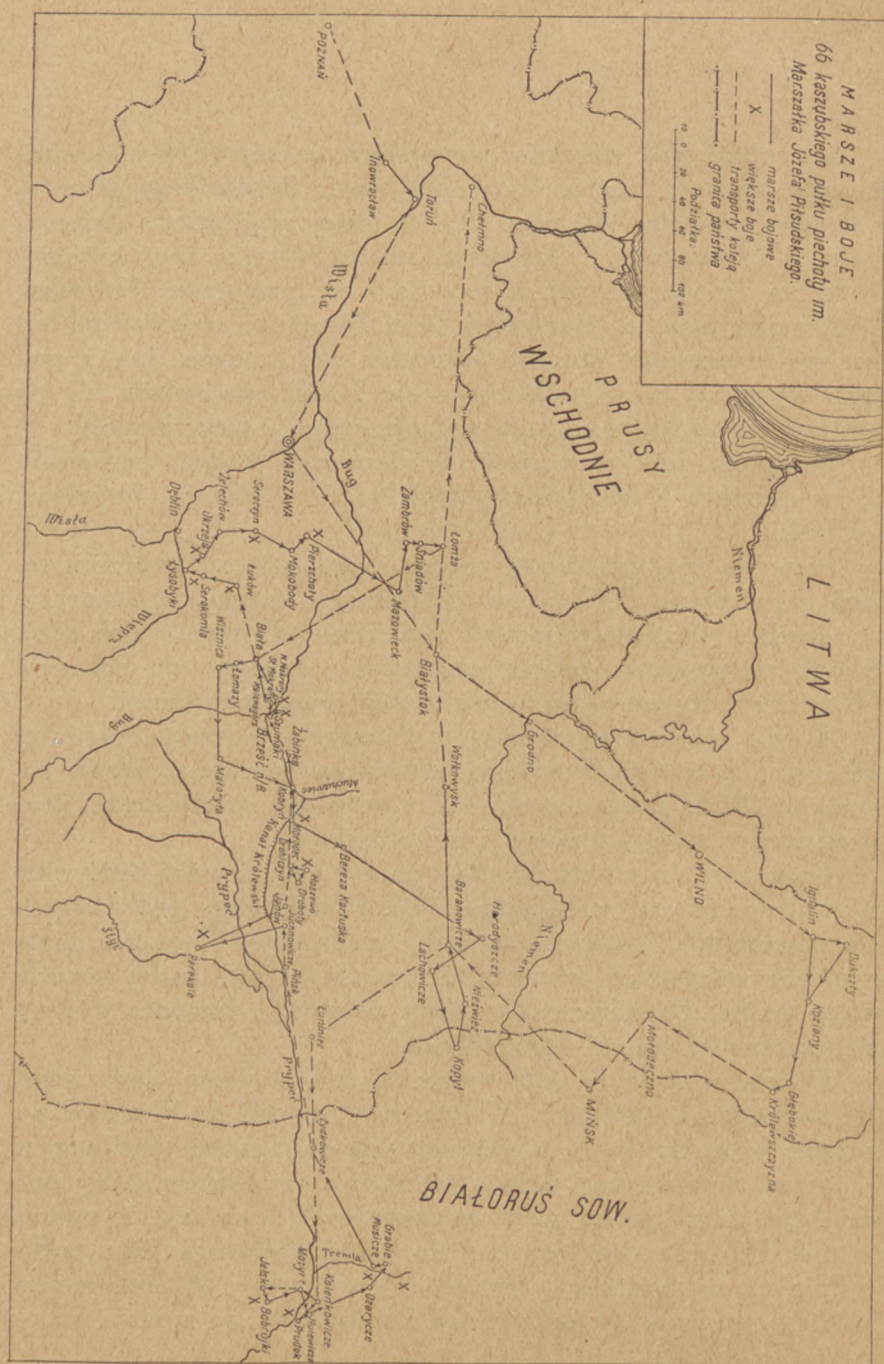
Powołana do życia rozkazem Naczelnego Wodza, formowała się na ziemiach Wielkopolski „Ochotnicza Dywizja Strzelców Pomorskich”.

Pomorze, prastara ziemia polska, znajdowała się jeszcze w rękach niemieckich. Z wielkiem utęsknieniem oczekiwali Pomorzanie chwili wyzwolenia z niewoli niemieckiej. Gorętsi z nich przedzierali się poprzez kordony graniczne i śpieszyli do Poznania i Warszawy, by zaciągnąć się w szeregi armji narodowej.

Z tych właśnie ochotników z Pomorza i Kaszub formował pułkownik Stanisław Skrzyński ochotniczą dywizję strzelców pomorskich, która miała się składać z pułków: toruńskiego, grudziądzkiego, starogardzkiego i kaszubskiego.

Rozkazem dziennym Nr. 30 z dnia 8 października 1919 roku nakazał dowódca dywizji formowanie kaszubskiego pułku strzelców pomorskich. Istniejące już pułki grudziądzki i toruński miały wydzielić wszystkich ochotników Kaszubów, jako kadrę kaszubskiego pułku. Organizowanie pułku powierzył dowódca dywizji porucznikowi Leonowi Kowalskiemu.

Dniem, w którym pułk rozpoczął swe istnienie jest dzień 15 października 1919 roku. W tym dniu przybył do Poznania porucznik Kowalski wraz z podporucznikami Leonem Hoffmanem i Józefem Kamińskim i objął tymczasowe dowództwo kadry pułku. Adjutantem pułku został podporucznik Kamiński, a podporucznik Hoffman dowódcą 1-ej kompanji kadrowej. Stan pułku w dniu 15 października wynosił 3 oficerów, 28 podoficerów i 178 szeregowców. Oddział ten kwaterował w koszarach „na Jeźycach”.



W kilka dni później (21 października 1919 roku) zorganizowane zostały cztery kompanie kadrowe. 1-ą dowodził podporucznik Hoffman, 2-ą chorąży Knorr, 3-ą sierżant Hirsz, 4-ą sierżant Woyke. Formowanie dalszych kompanij odbywało się w miarę napływu rekrutów.

W styczniu 1920 roku zostały zorganizowane bataljony: I — pod dowództwem podporucznika Ottona Zielińskiego, II — podporucznika Marcina Kamińskiego i III — podporucznika Romana Woyke.

W końcu maja zostały zorganizowane cztery kompanie ciężkich karabinów maszynowych. Kompanją 1-ą dowodził podporucznik Hoffman, 2-ą — sierżant Rogala, 3-ą — podporucznik Łukowicz, a 4-ą — podporucznik Zieliński.

Pluton telefoniczny został zorganizowany w lutym pod dowództwem sierżanta Stefana Karnowskiego, który dowodził plutonem przez cały czas działań wojennych pułku.

W marcu zostały zorganizowane kompanie: podoficerska i sztabowa. Kompanją podoficerską dowodził podporucznik Konrad Żelazny, a sztabową podporucznik Jan Wandtke.

Tabor i orkiestra rozpoczęły swe istnienie już w parę dni po założeniu pułku. Orkiestrę organizował sierżant Iwelski, a tabor podporucznik Wandtke.

Do ochrony taboru ciężkiego w polu zorganizował podporucznik Wandtke oddział bojowy, złożony z taborytów i orkiestry. Oddział ten później działał zaczepnie, urządzając wyprawy na rozbitków rosyjskich, grasujących po lasach. W jednej z wypraw wzięto 58 jeńców i zdobyto 22 konie.

Oprócz orkiestry miał pułk jeszcze oddział grajków, którzy w polu pełnili służbę gońców i strzegli taborów bojowych pułku. Byli to sprężysti i dzielni żołnierze. W boju pod Malową Górą grajak Wolski wysłany z ważnym meldunkiem do dowódcy dywizji, gdy wpadł w ręce nieprzyjaciela zjadł powierzony mu meldunek. Podczas odwrotu z pod Brześcia nad Bugiem, grajkowie pod dowództwem swego komendanta, sierżanta Bernarda Grulkowskiego, dzielnie bronili taboru. Sierżant Grulkowski za tę obronę został odznaczony „Krzyżem Walecznych“.

Służbę sanitarną w pułku zorganizował kapitan lekarz dr. Jan Bermański, naczelnny lekarz pułku.

Najpóźniej została sformowana kompanja techniczna. Kończyła się organizować i szkolić w polu. Pierwszym jej dowódcą był podporucznik Konrad Żelazny.

W ostatnich dniach maja pułk był już zupełnie zorganizowany i gotowy do wymarszu w pole.

Wyposażenie pułku w broń i sprzęt wojenny było najzupełniej wystarczające. Nieco gorzej przedstawiało się umundurowanie i wyekwipowanie. Część żołnierzy nosiła mundury typu niemieckiego, część zaś typu amerykańskiego. Duże też braki były w obuwiu. Obuwie wyrabiane w kraju było naogół słabe i szybko się niszczyło (skóry krajowe, wskutek zniszczenia garbarni przez wojnę były źle wyprawiane), zaś obuwie „amerykańskie” przeważnie nie nadawało się do użytku wskutek niskiego podbicia. To też często zdarzało się widzieć żołnierzy maszerujących na bosaka z nowiutkimi „amerykanami” w plecaku.

Wyszkolenie pułku stało naogół na wysokim poziomie. Szczególniej dobrze było postawione wyszkolenie strzeleckie. Żołnierze mieli zaufanie do swojej broni i umieli jej używać. Dowiodły tego walki pułku. Zdarzało się często, że w najgorętszym ogniu żołnierze z zimną krwią starali się brać na cel jednocześnie kilku w rzędzie stojących lub leżących Moskali, aby „jedną kulą więcej zabić”.

Swój wysoki poziom wyszkolenia, swoją ciężką i sprawność bojową i swoją sławę wojenną zawdzięcza pułk swemu pierwszemu dowódcy, pułkownikowi Czesławowi Jarnuszkiewiczowi i jego dzielnym współpracownikom — oficerom i podoficerom pułku.

Pułkownik Jarnuszkiewicz młodość swoją spędził w ciężkiej, podziemnej walce z najazdem moskiewskim. Za swoją pracę nad wyzwoleniem Ojczyzny zapłacił czteroletnią katorgą sybirską. Po powrocie z Syberji staje u boku Komendanta Piłsudskiego i wraz z nim organizuje Związek Strzelecki. Kończy pierwszą polską szkołę oficerską pod osobistym kierownictwem Komendanta Piłsudskiego. Wielka wojna zastaje go w szeregach Związku Strzeleckiego. Wychodzi w pole jako dowódca kompanii w I brygadzie Legjonów Polskich. W roku 1917 za odmówienie przysięgi na sojusz z Niemcami, zostaje internowany w obozie w Benjaminskim. W 1918 roku na czele bataljonu wyrusza na front ukraiński. Bierze udział we wszystkich walkach 8-go pułku piechoty legjonowej. Na rozkaz Naczelnego Wodza obejmuje w dniu 4 maja 1920 roku dowództwo 66-go kaszubskiego pułku piechoty. Doprowadza do końca organizowanie pułku i prowadzi go na pola walk o całość, wolność i wielkość Rzeczypospolitej.

Oficerów i podoficerów pułku cechował głęboki patriotyzm, silna wola zwycięstwa, jednolite i duże doświadczenie bojowe, zdobyte na polach bitew wielkiej wojny. Związani z sobą wspólnym pochodzeniem i służbą, pełni zapału i wiary, ufający swemu

dowódcy i swoim siłom, byli zawsze gotowi do najwyższych poświęceń dla dobra Ojczyzny i honoru pułku.

Te same cnoty i zalety cechowały pierwszych żołnierzy pułku. Wszyscy ochotnicy z Kaszub i Pomorza swoje wyszkolenie wojskowe odebrali w bitwach wielkiej wojny. Twardzi i nieustraszeni w obronie, pełni zapału i inicjatywy w natarciu, weseli i odważni, nie zawiedli nigdy zaufania swoich dowódców.

Jak już było wspomniane, pierwsi żołnierze pułku pochodzili z Kaszub i Pomorza. Rząd niemiecki, zwalczający wszelkimi środkami Polaków, szczególne wysiłki skierował na zniemczenie tych właśnie dzielnic. Niemiecka szkoła, zakaz mówienia po polsku w wojsku i urzędzie, tępienie książki i gazety polskiej robiły swoje. Język polski powoli wychodził z użycia, coraz to częściej słychać było w ustach Polaka mowę niemiecką. Był to jednak tylko powierzchowny nalot nie sięgający głębi duszy, która pozostała polską. Zadaniem pracy oświatowo-kulturalnej w pułku było właśnie starcie tego zewnętrznego polotu niemieckiego. Organizator pułku, porucznik Kowalski, rozpoczął zaciętą i systematyczną walkę z niemczyzną. Uczono historii Polski, uczono języka polskiego, urządzano uroczyste obchody rocznic narodowych, powstały biblioteki i czytelnie, zorganizował się chór i teatr żołnierski. Systematycznie prowadzona praca, dobra wola i szczerza ochota żołnierzy wydały wkrótce doskonałe rezultaty. Powierzchowny nalot niemczyzny znikł bez śladu.

Skąd powstała nazwa pułku i dlaczego pułk nosi imię Marszałka Józefa Piłsudskiego i nazywa się „Kaszubski“?

Obywatelstwo ziemi kaszubskiej powodowane głębokiem uczuciem czci dla Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, postanowiło prosić go, by przyjął kaszubski pułk pod swoją opiekę. W dniu 24 października stanęła przed Naczelnym Wodzem delegacja, złożona z wybitnych obywateli ziemi kaszubskiej wraz z deputacją żołnierzy pułku i złożyła petycję następującej treści:

„Do Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, Komendanta Józefa Piłsudskiego — wiernych synów Polski, Kaszubów Prus Królewskich i Pomorza

PETYCJA

Wiekowe kajdany Ojczyzny naszej skruszone, pęta niewoli odpadły. Pod skrzydła opiekuńcze Matki naszej Polski, dąży dziś z sercem wezbranem miłością lud Kaszubski i czuje już świtanie jasnej

chwili złączenia i rwie się zaświadczyć przed całym światem, że Kaszub chce i umie być Polakiem. „Za Twoim przewodem złączym się z Narodem“, gdyż pierwsze potężne uderzenie młotem, druzgocącym niewolę, z Twojej ręki, Komendancie padły.

Hołd Ci składamy, Naczelniku i Wodzu. Hołd życia i krwi najlepszych synów ziemi naszej żołnierzy Kaszubów i pokornie prosimy racz przyjąć jako Szef pod Twe wysokie zarządzenie nasz Pułk Kaszubski, prowadź go i doprowadź ku chwale i potędze naszej Wielkiej Ojczyzny.

Wojskowo - cywilna delegacja kaszubska:

- (—) Łaszowski Stefan poseł do Sejmu i wojewoda pomorski,
- (—) Skrzyński Stanisław podpułkownik i dowódca dywizji,
- (—) Lipski Bolesław starosta pucki,
- (—) Zakrzewski Władysław kapitan i szef Sztabu Dywizji,
- (—) Sprzęga Augustyn rolnik,
- (—) Dyniemirski Jan porucznik i adjutant,
- (—) Włoch Ignacy rolnik,
- (—) Biegocki Jan podporucznik,
- (—) Błaszowski Paweł podporucznik,
- (—) Hirsz Jan plutonowy
- (—) Łukowicz Bronisław starszy strzelec,
- (—) Kostka Leon strzelec.

Po wręczeniu petycji przemówił w imieniu pułku plutonowy Hirsz. W krótkich żołnierskich słowach zapewnił Naczelnika Państwa, że Kaszubi, pomimo długiej niemieckiej niewoli i nadzwyczajnych wysiłków nie dali się zniemczyć, że czuli się zawsze Polakami, i że „sercem gorącym miłują swoją Polską Ojczyznę“.

Naczelnny Wódz z głębokiem wzruszeniem podziękował za wyrazy serdecznych uczuć i wyraził swoją zgodę, by pułk nosił Jego imię.

Od tego to więc czasu pułk w nazwie swojej przybrał imię „Marszałka Józefa Piłsudskiego“, ślubując sobie, że czynami swemi dowiedzie, iż godzien był tego wielkiego zaszczytu. Przebieg historii pułku dowiódł, że pułk ślubowania swego wiernie dotrzymał.

Nazwa „Kaszubski“ pozostała w imieniu pułku na pamiątkę pierwszych żołnierzy ochotników - Kaszubów, którzy położyli podwaliny naszego pułku i jego sławę wojenną swoją gorącą krwią okupili.

Na pamiątkę zaś, że pułk powstał z ziemi kaszubskiej, przyjęto jako specjalną odznakę pułku, znak ziemi kaszubskiej. Jest to czarny gryf ze złotymi szponami i w złotej koronie. Gryf noszony jest na kołnierzu kurtki i płaszcza. Nazwa pułku ule-

gała kilkakrotnym zmianom i wreszcie ustaliła się w jej dzisiejszym brzmieniu: „66-y Kaszubski Pułk Piechoty Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego“.

W styczniu 1920 roku, na mocy traktatu wersalskiego Wojsko Polskie pod dowództwem generała Hallera zajęło Pomorze. Próby zbrojnego oporu stawiane przez oddziały niemieckie, zostały szybko przełamane przez bratnie pułki dywizji. Nasz pułk nie miał gorąco upragnionej sposobności skrzyżowania broni z odwiecznym naszym wrogiem Niemcem.

18 stycznia wkroczył pułk wraz z całą dywizją do Torunia, witany uroczyście przez miasto. Wśród radosnych okrzyków zgromadzonych tłumów, zasypywane kwiatami, zatrzymały się pułki przy ratuszu, gdzie przemówił dowódca dywizji, podkreślając, że duszę swoją, serce swoje i rozum swój winniśmy oddać na usługi Ojczyzny.

W kilka dni później po uroczystej mszy polowej odbyła się defilada, którą tak opisuje jeden z widzów:

„Wreszcie defiluje pułk kaszubski, złożony z dzieci polskiego Pomorza. Zwarte szeregi, surowe twarze, nacechowane głębokiem skupieniem i dzielna ich postawa, wywołały silne wzruszenie wśród tłumów. Tłum faluje jak łan zboża, wichrem poruszany. Dziwne wzruszenie ogarnia wszystkich. Ludzie popychają się, cisną, biegną naprzód. A oni maszerują tak zaciekle, że ziemia zdaje się drżeć pod stopami. Wiwat Kaszubi! Niech żyją Kaszubi! — padają huczne okrzyki“.

Z okazji wkroczenia pułku na Pomorze porucznik Kowalski, ówczesny dowódca kadry pułku, napisał pieśń, która stała się ulubioną pieśnią pułku. Melodję do tej pieśni dorobił sierżant Iwelski.

W pole wyruszył pułk dnia 3 czerwca 1920 roku. Stan pułku wynosił w tym dniu: 20 oficerów, 1483 szeregowych, 32 ciężkie i 32 lekkie karabiny maszynowe.

Pułk składał się z trzech batalionów po cztery kompanie: czterech kompanij ciężkich karabinów maszynowych, kompanji sztabowej, kompanji technicznej, plutonu telefonicznego i taboru.

Dowódcą pułku był major Czesław Jarnuszkiewicz, dowódcą I batalionu — kapitan Józef Mellerowicz, dowódcą II batalionu — podporucznik Marcin Kamiński, dowódcą III batalionu — podporucznik Łucjan Kępiński, lekarzem pułkowym — kapitan doktor Jan Bermański, kapelanem pułkowym — ksiądz

Panczek, dowódcą kompanji telefonicznej — podporucznik
Konrad Żelazny, dowódcą plutonu telefonicznego — sierżant Ste-
fan Karnowski, taborem dowodził — podporucznik Jan Wandtke.

M A R S Z K A S Z U B S K I.

Gdy Polska liczyła swych synów zostających,
Zagrzmiało „żyjemy“ w Kaszubach też całych.
Zaćmiłaby przecie wolności tej zorza
Bez synów kaszubskich na straży jej morza.

Spokojna bądź, spokojna bądź, spokojna bądź Polsko,
O morską Twą straż.
Wypełni ją, wypełni ją, wypełni ją wiernie
Kaszubski pułk nasz.

Choć krzyżak w szatańskie objęcia nas wabił,
Polskiego w nas serca i ducha nie zabił,
I chociaż wciąż jeszcze zle zdrady swe knuje
Kaszubskich wiarusów tym jadem nie struje.

Spokojna bądź, spokojna bądź, spokojna bądź Polsko,
O morską Twą straż.
Wypełni ją, wypełni ją, wypełni ją wiernie
Kaszubski pułk nasz.

Bogactwem nie słyną piaszczyste twe pola,
Lecz za to hartuje się w pracy nam wola,
I z czynu Ojczyzna, gdy zechce ofiary,
Ochoczo pod strzelców podążym sztabary.

Spokojna bądź, spokojna bądź, spokojna bądź Polsko,
O morską Twą straż.
Wypełni ją, wypełni ją, wypełni ją wiernie
Kaszubski pułk nasz.

Wśród cudnej, górzystej, kaszubskiej krainy
Jak dęby wyrosłe porostaną wraz syny,
I choć się na Polskę wsze piekła rozsierdzą
Upadną przed żywą Kaszubską tą twierdzą.

Spokojna bądź, spokojna bądź, spokojna bądź Polsko,
O morską Twą straż.
Wypełni ją, wypełni ją, wypełni ją wiernie
Kaszubski pułk nasz.

DZIAŁANIA WOJENNE PUŁKU.

W walkach tocznych w 1919 roku wojska polskie zmusiły Rosjan do ustąpienia poza dawne granice Rzeczypospolitej. Naczelnny Wódz Marszałek Piłsudski zdawał sobie dokładnie sprawę, że Rosja dobrowolnie nie zgodzi się na niepodległość Polski, wiedział, że Polska będzie musiała stoczyć ciężką i krwawą walkę o swoją wolność i niepodległość. Wyrzucając Rosjan z ziem, które ongiś wchodziły w skład dawnego państwa polskiego, dawał możność narodom zamieszkującym te obszary utworzenia samodzielnych państw. Pomagając im w odzyskaniu niepodległości, oczekiwał, że pomogą nam w walce z Rosją. W tym też celu wojska polskie zimą 1920 roku pomogły Łotyszom w oswobodzeniu ich ziemi od najazdu rosyjskiego. Nasza wyprawa na Ukrainę miała również na celu pomoc Ukraińcom w odzyskaniu niepodległości.

Z wiosną 1920 roku rząd sowiecki odzyskał swobodę ruchów, wojska sowieckie zajęte dotychczas wojną domową, zostały zreorganizowane i poczęły się grupować do uderzenia na Polskę. Celem przygotowywanej ofensywy wroga było zgnięcie Polski, wprowadzenie w niej ustroju komunistycznego i następnie podanie pomocy komunistom w Niemczech i innych państwach zachodu.

Gra szła o grubą stawkę — zniszczenie Polski i wywołanie rewolucji komunistycznej w Europie. Nasz Wódz Naczelnny wiedział o przygotowaniach rosyjskich i o ich planach. Postanowił nie dopuścić do ich wykonania, nie dopuścić by Polska stała się napowrót niewolnicą rosyjską!

Wiadomo było, że główne siły rosyjskie, przeznaczone do uderzenia na Polskę, grupują się na Ukrainie. W tym też kierunku poszło nasze uderzenie. Cel akcji — uprzeczyć atak rosyjski, rozbić ich wojska i dopomóc Ukraińcom, którzy zawarli z nami przymierze przeciwko Rosji.

25 kwietnia 1920 roku armje nasze pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza ruszyły szlakiem Chrobrego. 8 maja piechota polska zajęła stolicę Ukrainy, Kijów. Wojska rosyjskie, działające na południowym froncie, zostały rozbite i wycofały się za Dniepr.

Pomimo poniesionej klęski Rosjanie nie dali za wygraną i w dniu 14 maja odpowiedzieli kontrofensywą na północy. Rozpoczęła się wielka bitwa nad Berezyną, prowadzona z ogromnem obustronnem napięciem. Na pomoc północnemu frontowi poszła

„armja rezerwowa“ pod dowództwem generała Sosnkowskiego. W skład tej armji wszedł między innemi i kaszubski pułk.

Z Torunia wyjechał pułk 3 czerwca, a 6 wyładował się w Duksztach i Ignalinie, i został przeznaczony do odwodu armji. Podczas przemarszu przez Duniłowicze, generał Sosnkowski dokonał przeglądu pułku i wyraził dowódcy pułku uznanie za znakomitą postawę żołnierzy, nazywając pułk „pułkiem karabinów maszynowych“.

W kilka dni później rozkazem Naczelnego Wodza został pułk przeniesiony do grupy poleskiej generała Sikorskiego. Pospieszni transportami przejechał pułk na Polesie i wyładował się w Jelsku w dniu 19 czerwca.

BÓJ POD BOBRUJKAMI (26.IV.20).

Dzielne oddziały grupy poleskiej, zmagając się ze znacznymi siłami rosyjskimi, od kilku dni broniły dostępu do Mozyrza i Kalenkowicz. Na te punkty rzucił nieprzyjaciół swoje oddziały, złożone z komunistów i obcoplemieńców. W składzie tak zwanej „grupy mozyrskiej“ znajdował się między innemi 216-y pułk piechoty, którego szefem był ówczesny kierownik państwa rosyjskiego, Lenin.

Po przybyciu na front pułk wszedł w skład grupy pułkownika Łuczyńskiego i otrzymał rozkaz zajęcia stanowisk obronnych nad rzeką Mytwą pod wsią Bobrujkami, położoną o kilkadziesiąt kilometrów na południe od Mozyrza.

Dowódca pułku, mając do dyspozycji tylko dwa bataljony — I i II — ponieważ III z rozkazu generała Sikorskiego odszedł do grupy majora Jaworskiego, obsadził otrzymany odcinek jednym bataljonem, pozostawiając drugi w odwodzie. Bataljony miały się luzować co 24 godziny. Dowództwo pułku i bataljon odwodowy stanęły we wsi Saniuki, położonej na wschód od Bobrujek. Przydzielona baterja 9-go pułku artylerji polowej miała wspierać pułk.

Wieczorem 25 czerwca obsadził pozycję I bataljon, okopał się i nawiązał łączność na północ z 54-ym pułkiem piechoty w Kustownicy i na południe z 22-im w Dobryniu.

Zajmowana przez pułk pozycja biegła przez niewielkie wzniesienia, przechodząc na południe od wsi w zupełną równinę, wśród łąk z zbożem. Dla uzyskania lepszego pola widzenia i ostrzału zboże przed okopami zostało skoszone. Przedpole zamykał las w odległości kilometra na północy, a 200 metrów na południowym odcinku od okopów.

Wieczorem 25 czerwca zajął okopy II bataljon pod dowództwem podporucznika Marcina Kamińskiego. Bataljon I przeszedł do odwodu. W okopach stanęły trzy kompanje: 5-a sierżanta Kohnke, 7-a podporucznika Badziąga i 8-a chorążego Hirsza. Kompanja 6-a podporucznika Barga zajęła stanowisko na drodze Saninki-Kustowica z zadaniem obrony skrzydła i utrzymania łączności z 54-ym pułkiem piechoty. Kompanja karabinów maszynowych wydzieliła 4 ciężkie karabiny maszynowe do 8-ej kompanji i jeden do 5-ej, pozostawiając dwa w odwodzie przy dowództwie bataljonu w Bobrujkach.

Stan bojowy II bataljonu wynosił w tym dniu 4 oficerów i 214 szeregowych oraz 7 ciężkich karabinów maszynowych.

Patrole stwierdziły, że w położonych na przedpolu wsiach Budzie i Romanówce znajdują się silne oddziały piechoty nieprzyjacielskiej. Dowódca bataljonu, spodziewając się o świcie ataku, zarządził ostre pogotowie i intensywne patrołowanie przedpola. Noc upłynęła spokojnie.

O świcie 26 czerwca wyszły trzy patrole pod dowództwem chorążego Hirsza, sierżanta Formela i plutonowego Bęczyńskiego. Patrole natknęły się na maszerujące kolumny piechoty rosyjskiej. Przywitane ogniem, patrole wycofały się umiejętnie, podprowadzając nieprzyjaciela na ogień własnych ciężkich karabinów maszynowych. (Sierżant Formela i plutonowy Bęczyński, którzy na ochotnika zgłosili się na patrol i świetnie wywiązali się z zadania, zostali za ten czyn dekorowani srebrnymi krzyżami orderu wojennego „virtuti militari“).

Za cofającymi się patrolami parły kolumny, rosyjskie. Rosjanie szli z wielką pewnością siebie całym pułkiem. Jeden bataljon był rozsypany w tyraljery, a dwa w drugim rzucie szły w kolumnach, prowadzone przez oficerów na koniach.

Była może godzina szósta, gdy przed naszymi okopami ukazały się tyraljery rosyjskie. Spokojnie, nie otwierając ognia, podpuszczono nieprzyjaciela na bliski dystans i wtedy dopiero przywitano go celnym ogniem. Karabiny maszynowe 8-ej kompanji otworzyły ogień na kolumny, a na tyraljerę skierował sierżant Łukowicz swoje dwa karabiny z flanki. Gwałtowny i celny ogień załamał nieprzyjaciela. Wycofał się szybko, zaścielając pole trupami i rannymi.

Na odcinku 5-ej kompanji udało się nieprzyjacielowi podejść na odległość szturmową, skąd otworzył gwałtowny ogień. Od pierwszych niemal kul padła obsługa ciężkich karabinów maszy-

nowych (starszy szeregowiec Pawlak ranny, szeregowiec Merchel zabity), a lekki karabin maszynowy zaciął się.

Zaskoczone plutony 5-ej i 7-ej kompanij, pozbawione ognia ciężkich karabinów maszynowych — cofnęły się o kilkadziesiąt kroków i zatrzymały się za płotami, skąd otworzyły ogień granatami ręcznymi. Kilka salw granatów zmusiło wroga do panicznej ucieczki. Pierwszy atak został więc na całej linii odparty z wielkimi stratami nieprzyjaciela.

Ponowny atak rosyjski, połączony z oskrzydleniem 5-ej kompanji, spowodował ponownie wycofanie się części 5-ej i 7-ej kompanij za rzekę. W krytycznym momencie nadbiegł dowódca 7-ej kompanji, który znajdował się w dowództwie bataljonu, zebrał cofających się żołnierzy i na ich czele uderzył na nieprzyjaciela, spychając go na przedpole 8-ej kompanji. Rażeni ogniem flankowym, zasypywani granatami ręcznymi, nie wytrzymali Rosjanie i pierzchli. Kompanje zajęły zpowrotem swoje poprzednie stanowiska.

Odrzucony nieprzyjaciel, pomimo krwawych strat, porządkuje swe szyki i wspomagany ogniem artylerji, atakuje zapamiętane nasze pozycje, idąc do szturm w sześciu gęstych linjach tyraljerskich.

Dowódca pułku śle na pomoc II bataljonowi dwie kompanje z odwodowego bataljonu. Kompanja 2-a podporucznika Woykego zgęściła i przedłużyła linię 5-ej kompanji, a kompanja 3-a sierżanta Bernarda Łukowicza wzmocniła dwoma plutonami kompanję 7-ą. (Resztę 5-ej kompanji zatrzymał dowódca bataljonu w odwodzie).

Zaciekle ataki rosyjskiej piechoty trwały do godziny 15. Kilkakrotnie udawało się nieprzyjacielowi podchodzić na odległość szturmową, lecz wszelkie jego wysiłki łamały się krwawo w celnym ogniu Kaszubów. Wreszcie, widząc że nie podoła męstwu polskiego żołnierza, pozostawiając plac boju w naszym ręku.

Bataljon 34-go pułku piechoty wraz z 6-ą kompanją 66-go pułku piechoty wykonał przeciwnatarcie na gromadzącego się we wsi Połówki nieprzyjaciela, lecz ten wycofał się, nie przyjmując walki.

Przedpole II bataljonu zasłane było ciałami rannych i poległych Rosjan. Z papierów i pieczęci znalezionych przy poległych i rannych stwierdzono, że był to pułk imienia Lenina. Przy jednym z zabitych oficerów znaleziono legitymację oficerską z fotografią majora z niemieckiego 141-go grudziądzkiego pułku piechoty. Prawdopodobnie był to dowódca rozbitego pułku.

Straty rosyjskie przenosiły setkę zabitych i wielu rannych. Po naszej stronie było 6 zabitych i 7 rannych. Pułk wziął kilkaset karabinów w zdobyczy i kilkunastu jeńców. Zabrane pieczęcie bataljonowe i kompanijne złożył pułk w dani swemu szefowi.

Taki był przebieg i taki koniec pierwszego boju kaszubskiego pułku. Bój pierwszy, bój zwycięski poczytał pułk za dobrą dla siebie wróżbę na przyszłość.

Musimy tu podkreślić, że niezwykłym zbiegiem okoliczności w pierwszej swojej bitwie pułk nasz, który ma ten wielki zaszczyt, że szefem jego jest Pierwszy Żołnierz odrodzonej Polski, Józef Piłsudski, walczył z rosyjskim pułkiem, którego szefem był również największy człowiek ówczesnej sowieckiej Rosji, naczelnik państwa, Lenin, i że odniósł nad nim zwycięstwo. Była to szczęśliwa wróżba, że tak jak pułk Piłsudskiego pobił pułk Lenina, tak i wojska polskie pod wodzą Piłsudskiego pobijają wojska rosyjskie.

Dowódca grupy poleskiej, generał Sikorski, w swoim rozkazie pochwalnym z dnia 11 lipca 1920 roku tak mówi o tej bitwie: „66-y pułk piechoty kaszubskiej, prowadzony wytrawną ręką podpułkownika Jarnuszkiewicza, wycinając pułk Lenina pod Bobrujkami, nauczył bolszewików, co warte są pułki polskie, chociażby były w chwilowym odwrocie”.

Dzień bitwy pod Bobrujkami obchodzi pułk uroczystie jako dzień swego święta pułkowego.

WALKI III BATALJONU POD PRUDOKIEM, DAMARKAMI I HULEWICZAMI.

Bataljon III został rozkazem generała Sikorskiego przydzielony do grupy majora Jaworskiego, która broniła Kalenkowicz.

W dniu 24 czerwca, gdy bataljon 15-go pułku piechoty opuścił pod naciskiem nieprzyjaciela swoje pozycje pod wsią Prudokiem, major Jaworski rzucił do przeciwuderzenia III bataljon 66-go pułku piechoty. Porucznik Kępiński, dowódca bataljonu, uderzył dwiema kompanjami, 10-ą i 12-ą, pozostawiając do osłony przeciwuderzenia 9-ą i 11-ą kompanje. Wywiązała się zażarta walka na granaty ręczne i bagnety, trwająca zgórą dwie godziny. Kilkakrotnie ponawiane ataki Rosjan nie odniosły skutku. Z powodu braku amunicji major Jaworski nakazał odwrót na nowe stanowiska do wsi Damarka. Na cofających się uderzyło kilka szwadronów jazdy rosyjskiej. Szarża załamała się w ogniu bataljonu. Wyróżnił się tu inicjatywą i szybkością decyzją sierżant

Franciszek Piechowski, który na czele swego plutonu uderzył z odwodu z własnej inicjatywy na szarżującą jazdę, czem przyczynił się walcnie do uratowania 9-ej kompanji. Za ten czyn i za patrol, którego wyniki były bardzo pożyteczne dla bataljonu, otrzymał sierżant Piechowski srebrny krzyż orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

Bataljon III walczył w grupie majora Jaworskiego do 29 czerwca, poczem powrócił do pułku.

W tym czasie I bataljon bił się przez całą noc na przedmieściu Mozyrza, skąd na rozkaz wycofał się i w drodze do pułku połączył się z III bataljonem.

WALKI NAD TREMLĄ I STYREM, POD DROHICZYNEM I KOBRYNIEM. ODWRÓT DO BRZESCIA.

W dniu 4 lipca Rosjanie przeszli do ataku na całym północnym froncie, rzucając do decydującego boju wszystkie swoje siły. Front nasz został przełamany i rozpoczął się odwrót, trwający zgórą miesiąc, który zakończył się naszym zwycięstwem pod Warszawą.

Odwrót odbywał się wśród ustawicznych walk pod bezpośrednim naciskiem nieprzyjaciela. Wojska nasze, czepiając się kurczowo terenu, walczyły o każdą piędź ziemi. Nie mogły jednak sprostać naciskowi przeważających sił wroga i ustępowały.

Próby zatrzymania wroga na linji okopów niemieckich i na Bugu zawiodły. Wojska rosyjskie przekroczyły Bug i otworzyły sobie drogę do serca Polski, do Warszawy.

Ustawiczny odwrót i wielkie straty osłabiły odporność wojska. Zaznaczył się wielki upadek ducha w jego szeregach.

Nie wszystkie jednak oddziały w jednakiej mierze uległy demoralizującemu wpływom odwrotu. W liczbie oddziałów, które zachowały całkowicie swoją sprawność, zwartość i bitność i nie utraciły wiary w zwycięstwo, był i 66-y pułk kaszubski.

Okres ten od 1 do 31 lipca wypełniły walki odwrotowe pułku. W pięciodniowych walkach nad Tremlą pułk zaszczytnie wypełnił powierzone mu zadanie zlikwidowania luki na odcinku XXXII brygady, w składzie której walczył od dnia 27 czerwca. W walkach nad Tremlą brały udział tylko dwa bataljony. Bataljon III stał w odwodzie 16-ej dywizji piechoty.

Szczególnie ciężkie walki stoczył w tym okresie I bataljon pod dowództwem porucznika Zboińskiego. Bataljon ten miał wyrzucić nieprzyjaciela za rzekę w rejonie wsi Niestanowicze. Ro-

sjanie zaciekle bronili wsi i przejścia przez rzekę. Wieś kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Walki toczyły się wśród skwaru płonących naokół lasów i zgliszcz wsi. Walki o Niestanowicze trwały do 8 lipca, poczem bataljon okrążony, musiał się cofnąć, torując sobie drogę bagnetem.

II bataljon walczył pod wsią Musicze. Pomimo niesłychanie ciężkich warunków, wieś została zdobyta i nieprzyjaciel odrzucony za rzekę Tremłę. Zdobyć Musicz umożliwiło odzyskanie całego odcinka pułku i opóźniło odwrót o trzy dni. Za ten czyn dowódca II bataljonu, podporucznik Marcin Kamiński, został odznaczony srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari“ V klasy.

W dniach 23 i 24 lipca pułk brał czynny udział w zwycięskim przeciwnatarciu na Rzeczyce i Pierekale nad Styrem, gdzie bataljon I zajmuje Rzeczyce.

W walkach pod Drohiczyńnem szedł pułk w tylnej straży dywizji. Tam III bataljon musi bagnetem wyrzucać nieprzyjaciela z wyznaczonej mu pozycji.

Z Drohiczyńska odjechał pułk do Ostromiecha, gdzie stanął w odwodzie dywizji. Pułk był wyczerpany niesłychanie forsownymi marszami. Żołnierze padali ze zmęczenia. Bardzo wielu miało poodparzane nogi.

Dywizja zajmowała stanowiska obronne na rzece Szewni, na odcinku Muchawiec-Andronowo. Gdy został nakazany odwrót do Brześcia, pułk miał utrzymać się na swoim odcinku do wieczora. Tymczasem wzmagający się nacisk nieprzyjaciela skłonił dowódcę dywizji do przyspieszenia odwrotu. Rozkaz o przyspieszonym odwrócie nie doszedł na czas do pułku i dlatego pułk pozostał na swoich pozycjach i został okrążony. W szczególności ciężkiej sytuacji znalazł się I bataljon pod dowództwem porucznika Zboińskiego. Bataljon ten został otoczony we wsi Czerewaczyce przez przeważające siły nieprzyjacielskie. Zdecydowanym ruchem przebija się bataljon wzdłuż toru kolejowego Kobryń-Żabinka, jednakże w czasie szturm traci cztery karabiny maszynowe. Po przebiciu ten dowódca bataljonu uporządkował swoje siły i ruszył do przeciwnatarcia. Działanie to wsparł pociąg pancerny „Danuta“, który w tym czasie nadjechał, ogniem i kompanją szturmową. Podporucznik Andrzej Chmielewski na czele swojej kompanji odbiera utracone karabiny maszynowe i zdobywa ponadto dwa nieprzyjacielskie i bierze 20 jeńców oraz tabor kompanijny.

Dowódca pułku, orjentując się w krytycznem położeniu, nakazał odwrót, posyłając z pomocą I bataljonowi 10-ą kompanję.

W Żabince otrzymano rozkaz dowódcy dywizji, nakazujący pułkowi jak najszybciej osiągnąć rejon Brześcia nad Bugiem. Pułk przeto załadował się na pociąg wojsk kolejowych i wieczorem 30 lipca stanął w Brześciu, witany radośnie przez dowódcę dywizji, który miał pułk za stracony.

Działania te były niejako próbą sprawności marszowej pułku. W przeciągu pięciu dni pułk przeszedł około 200 kilometrów po ciężkich drogach poleskich, wśród ustawicznych walk. Pomimo poniesionych trudów duch w pułku był silny i niezachwiany.

W Kobylniu przybyło do pułku 370 ochotników z Suwalszczyzny. Był to bardzo cenny nabytek. Pełni zapału i ochoty do boju stali się szybko dzielnymi żołnierzami.

Wyciąg z komunikatu Szt. Gen. z dn. 8.VII.1920.

„Na północnem Polesiu, na linji jeziora Tremlec-Kopatkowicze oddziały dywizji pomorskiej rozbiły po zaciętych walkach znaczne siły przeciwnika, wypierając je poza rzekę Bieckę i Tremłę. W walce tej, w której kilkakrotnie dochodziło do ataków na granaty ręczne, oddziały dywizji wykazały swe wysokie, zalety bojowe. Na specjalne wyróżnienie zasługują: podporucznik Kamiński, podporucznik Barg, dwukrotnie ranny i kapitan Mellerowicz“.

Wszyscy trzej oficerowie 66-go pułku piechoty.

WALKI NAD BUGIEM. SZUMAKI. MAŁOWA GÓRA. MOKRANY NOWE. KUŻAWKA.

W dniu 31 lipca 16-a dywizja piechoty zajmowała obronne stanowiska na rzece Leśnie i Bugu na północ od Brześcia. Zadaniem dywizji było powstrzymanie 10-ej dywizji rosyjskiej i grupy jazdy. Pułk zajął stanowiska na linji rzeki Leśny od wsi Piecki do Kołodna. Na pozycji stanął I i III bataljony, a II pozostał w odwodzie pułku we wsi Neple.

Wyznaczone bataljonom stanowiska były już zajęte przez Rosjan. Po całodzienniej ciężkiej walce bataljony zdobyły swoje stanowiska i utrzymały je.

Z powodu niskich stanów (kompanje liczyły od 20 do 35 bagnatów) i wielkiego przemęczenia żołnierzy, obsadzono tylko linję czuwania szeregiem placówek i czujek. W lukę pomiędzy 11-a i 10-a kompanjami weszła niepostrzeżenie kolumna rosyjskiej piechoty. W tym samym czasie sierżant Wejna, dowódca 10-ej kompanji, prowadził żołnierzy na czujki, które miały stanąć w tej luce. Wraz z nimi szedł podporucznik Łukowicz, dowódca 3-ej kom-

panji ciężkich karabinów maszynowych. Usłyszawszy szmer nadchodzącej piechoty, podporucznik Łukowicz wysłał natychmiast gońców do 11-ej i 12-ej kompanij, a 10-ej kazał się cofnąć na linię karabinów maszynowych. Zaskoczeni ogniem z odległości 30 kroków Rosjanie nie ponieśli wielkich strat i cofnęli się, wchodząc na przedpole 11-ej kompanji. Przeciwwuderzenie 9-ej kompanji, poprowadzone przez dowódcę bataljonu, porucznika Kępińskiego, odrzuciło Rosjan.

Nadzwyczajnie dzielnie zachowywali się w tym boju ochotnicy z Suwalszczyzny. Gardząc śmiercią strzelali w postawie stojącej lub klęczącej.

Podczas walki część 10-ej kompanji wpadła w ręce nieprzyjaciela. Porucznik Kępiński porwał resztę kompanji i śmiałym uderzeniem odbił odciętych. Nadzwyczajnie bohatersko postąpił starszy szeregowiec Jakób Strzelka, który widząc niebezpieczeństwo zagrażające kolegom, rzucił się pierwszy im z pomocą. Za jego przykładem poszła reszta żołnierzy i uratowała kolegów. Za ten dzielny czyn starszy szeregowiec Strzelka otrzymał srebrny krzyż orderu „virtuti militari”.

Następnego dnia pułk zajmuje naszą pozycję od kolana Bugu do ujścia rzeki Krzny, pomiędzy wsiami Kużawką i Kukurykami. Na pozycji pozostał bataljon II, a bataljony I i III miały przejść do odwodu pułku w Malowej Górze. Dowództwo pułku stanęło w Mokranach Starych.

Było około godziny dziewiątej dnia 2 sierpnia, gdy dowódca pułku, podpułkownik Jarnuszkiewicz, zauważył cofające się bezładnie gromady żołnierzy z 63-go pułku piechoty, który zajmował pozycje na północ od 66-go pułku piechoty. (Jak się później okazało Rosjanie przerwali się na styku 14-ej i 16-ej dywizyj i uderzyli z tyłu na 63-i pułk piechoty, czem zmusili go do odwrotu).

Podpułkownik Jarnuszkiewicz powstrzymał cofających się, zorganizował ich w oddział, liczący około 50 bagnetów i dołączwszy 4-ą kompanję ciężkich karabinów maszynowych oraz kompanję techniczną, obsadził wzgórze na północ od Mokran Starych. Jednocześnie wysłał rozkaz do I i III bataljonów, nakazując, by jak najszybciej maszerowały do Mokran Starych.

Bataljony te nadeszły około godziny 10 i otrzymały zadanie osłony północnego skrzydła dywizji oraz powstrzymania nacierającego nieprzyjaciela.

Bataljony przeszły natychmiast do przeciwnatarcia, przyczem I uderzył w kierunku na Koleżyn, a III na Mokran Nowe. Po

trzygodzinnej zaciętej walce bataljony zajęły nakazane stanowiska, wyrzucając nieprzyjaciela.

Pod wieczór tegoż dnia Rosjanie atakowali na odcinku I bataljonu, lecz zostali odparci.

Dzień 3 sierpnia zastał pułk na poprzednich pozycjach. Stan bojowy pułku wynosił około 20 oficerów i 400 bagnetów. Podpułkownik Jarnuszkiewicz objął dowództwo odcinka, otrzymując do dyspozycji 63-i pułk piechoty.

O świcie piechota rosyjska rozpoczęła przeprawę przez Bug. Pod osłoną gęstej mgły udało się nieprzyjacielowi przejść nieopatrzenie przez rzekę. 5-a kompania podporucznika Podwysokiego, zawiadomiona przez placówkę 8-ej kompanji, otworzyła ogień na wychodzących z rzeki Rosjan. Nieprzyjaciel, nie bacząc na ogień śmiało parł naprzód.

W momencie, gdy Rosjanie wchodzili już do wsi Kużawka, uderzyły na nich 7-a i 6-a kompanje, spychając ich zpowrotem do rzeki. Rażony krzyżowym ogniem, rzucił się nieprzyjaciel do odwrotu. Co nie wyginęło od kul, to potopiło się w rzece. Co najmniej 200 nieprzyjaciół zapłaciło życiem próbę przerwania się przez linję II bataljonu.

Kilkakrotnie jeszcze ponawiane w tym dniu próby forsowania rzeki na odcinku II bataljonu opłacił nieprzyjaciel krwawymi stratami.

Na odcinku I i III bataljonów również od świtu trwają zacięte walki. Główne uderzenie kilku pułków piechoty, skierowane na Mokransy Nowe załamało się w ogniu ciężkich karabinów maszynowych kompanji podporucznika Łukowicza. Podporucznik Łukowicz kierował osobiście ogniem swojej kompanji. Konno objeżdżał stanowiska i dowoził amunicję. Za bohaterskie zachowanie się w boju i wybitne przyczynienie się do zwycięstwa podporucznik Łukowicz został odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

Nie bacząc na ciężkie straty nieprzyjaciel atakował uporczywie, wprowadzając w bój coraz to nowe siły. Wobec kilkakrotnej przewagi wycofał się bataljon III na Mokransy Stare, gdzie wraz z I zajął nowe pozycje.

W dniu 4 sierpnia o świcie nieprzyjaciel uderzył silnie na całym froncie 16-ej dywizji. Pod wpływem odwrotu sąsiednich oddziałów cofnął się i 66-y pułk piechoty. Najdłużej bronił się bataljon I. W przeciwuderzeniu został ranny podporucznik Woyke.

Podczas odwrotu II bataljonu zostały zabrane przez nieprzyjaciela dwa ciężkie karabiny maszynowe. Podporucznik Podwysocki uderzył na czele 5-ej kompanji i karabiny odebrał. Za ten dzielny czyn został odznaczony srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari“ V klasy.

Piątego sierpnia grupa poleska rozpoczęła przeciwnatarcie z zadaniem wyrzucenia Rosjan za Bug. 16-a dywizja piechoty nacierała w ogólnym kierunku na Pratulin. Natarcie osiągnęło nakazany cel: linja rzeki Krzny i Bugu została osiągnięta.

Silne i gwałtowne przeciwuderzenie silnych oddziałów piechoty rosyjskiej na odcinku 16-ej dywizji załamało się w celnym i skutecznym ogniu naszej artylerji. Jeden z plutonów 4-ej baterji 11-go pułku artylerji polowej, pod dowództwem podporucznika Jakubowskiego, zajął otwartą pozycję i ogniem nawprost miażdżył szeregi rosyjskie. Jednocześnie podpułkownik Jarnuszkiewicz rzucił na flankę nieprzyjacielowi II bataljon. Energiczne uderzenie bataljonu i morderczy ogień artylerji zachwiał szeregami nieprzyjaciela i zmusił go do odwrotu. Natychmiastowy pościg I i III bataljonów wyrzucił Rosjan za Bug.

Wzięto 2 działa, 5 ciężkich karabinów maszynowych, 2 kuchnie polowe i wiele innego sprzętu i broni.

Punkt opatrunkowy pułkowy posuwał się zwykle tuż za pierwszą linją. Naczelnym lekarzem pułku, dr. Jan Bermanński, w czasie wolnym, gdy nie było rannych, pełnił z ochoty czynności oficera linjowego, zatrzymując cofających się żołnierzy, dodając im otuchy i zachęcając do walki. Pierś jego ozdobiła nagroda żołnierska — krzyż walecznych.

Podczas natarcia na Mokranj Stare jedna z kompanij zachwiała się i poczęła cofać się w nieładzie. W tym krytycznym momencie nadjechał adjutant pułku, porucznik Józef Kamiński. Natychmiast powstrzymał cofających się i uporządkowawszy oddział poprowadził go do szturm na flankę nieprzyjaciela; uderzeniem swoim powstrzymał nieprzyjaciela i dał czas na podciągnięcie odwodów. Za ten czyn otrzymał srebrny krzyż orderu „virtuti militari“ V klasy.

W walkach nad Bugiem poległ śmiercią walecznych sierżant Jakusz, dowódca 4-ej kompanji, zostali ranni porucznik Kępiński, podporucznicy Łukowicz, Woyke, Rekowski i sierżant Zdrojewski, dowódca 2-ej kompanji.

Zajęte stanowiska utrzymał pułk do nocy 6 sierpnia, poczem na rozkaz dowódcy dywizji wycofał się do wsi Koczukówki, gdzie

obsadził nowe stanowiska. W dniu 7 sierpnia odmaszerował pułk do Białej, gdzie się zawagonował.

Sześciodniowe walki nad Bugiem były najcięższe i najkrwawsze z dotychczasowych bojów. Pułk mężnie wypełnił swój obowiązek żołnierski i dowiódł, że można nań liczyć w każdej potrzebie.

Jaki duch panował wśród żołnierzy świadczy czyn kaprała Bieszka z II bataljonu, który widząc cofających się z okrzykiem: „kto chce — za mną! a nie to sam idę!” rzucił się na wroga z bagnietem w ręku.

OFENSYWA SIERPNIOWA.

Naczelnny Wódz, Marszałek Piłsudski, w dniu 6 sierpnia postanowił przerwać bitwę, toczącą się nad Bugiem i Narwią, by przez planowy odwrót przegrupować wojsko do walnej bitwy. Działanie rozstrzygające zostało powierzone frontowi środkowemu: miał to być manewr zaczepny na flankę i tyły przeciwnika, wychodzący niespodzianie z nad Wieprza. Zebrane tam zawczasu, uzupełnione i wypoczęte armje 4-a i 3-a (razem pięć i pół dywizyj piechoty i dwie brygady kawalerji) gwałtownem uderzeniem na południową flankę i tyły głównych sił wroga, stwarzały bardzo korzystne warunki do bitwy walnej, w której połączone siły frontów środkowego i północnego miały zadać klęskę nieprzyjacielowi. Dowództwo frontu środkowego objął osobiście Naczelnny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski.

Jako główną grupę uderzeniową wybrał Naczelnny Wódz 4-ą armję pod dowództwem generała Skierskiego. W skład 4-ej armji weszła między innymi 16-a dywizja piechoty, wychodząc tem samem ze składu grupy poleskiej.

Wojska wybrane przez Naczelnego Wodza do rozstrzygającego działania składały się z wyborowych oddziałów wojska polskiego.

Jeden z historyków bitwy warszawskiej, charakteryzując wojska które weszły w skład 4-ej armji tak mówi o 16-ej dywizji piechoty: „dywizja ta posiadała wiele zaciętości i ambicji bojowej. Ton nadawał jej element ochotniczy z Pomorza, z którego powstała. Zalety dywizji przejawiały się w jej dzielnem i niezwykle ofiarnem zachowaniu się nad Bugiem”.

Dowódca grupy poleskiej, generał Sikorski, w swoim rozkazie pochwalnym z dnia 9 sierpnia 1920 roku, wydanym z okazji odejścia 16-ej dywizji piechoty w te słowa mówi o 66-ym pułku piechoty: „spokojny i ofiarny pułk kaszubski, prowadzony zawsze

tak świetnie przez podpułkownika Jarnuszkiewicza, jak zawsze tak i obecnie może służyć za wzór dla innych”.

4-a armja koncentrowała się w rejonie Dęblin — Łysobyki — Kock. Ogólny kierunek uderzenia jej na Mińsk Mazowiecki.

16-a dywizja piechoty zaczęła swój ruch do obszaru koncentracji w dniu 10 sierpnia. Pod osłoną nocy przerzuciła od razu główne swoje siły do rejonu Serokomla — Łysobyki i w ciągu dnia 12 sierpnia obsadziła nakazany odcinek rzeki Wieprza.

Pozostawiony w straży tylnej 66-y pułk piechoty nie mógł już odejść spokojnie. Wyparty z Łukowa, cofał się w walce z oddziałami rosyjskiej 8-ej dywizji strzelców na Świderki, gdzie miał zatrzymać się do 12 sierpnia. Silne natarcie 57-ej dywizji rosyjskiej, nadchodzącej od strony Zofiboru i Domaszewnicy, zmusiło pułk do wycofania się. W Serokomli 12 sierpnia odpiera pułk kilka ataków, poczem wieczorem przechodzi za Wieprz i staje w odwodzie dywizji w okolicy Zagość — Meszno.

Dnie 14 i 15 sierpnia spędził pułk na odpoczynku. Dwudniowy spokój odrodził żołnierzy. Wiadomość o ofensywie lotem błyskawicy wykrzesala z żołnierzy zapal i radość niepomiarową. A gdy rozeszła się wieść, że uderzenie prowadzi osobiście Wódz Naczelny, radość ogromna napelniła żołnierzy i otucha wstąpiła do serc, znękanych niedolą odwrotu.

W dniu 15 sierpnia Naczelny Wódz, jako szef pułku, przyjął delegację pułkową, rozmawiał z delegatami przez dłuższą chwilę, wypytując się z wielkiem zainteresowaniem o losy swego pułku i życząc mu powodzenia żołnierskiego w dalszej służbie Ojczyźnie.

W tym samym też dniu otrzymał pułk uzupełnienie, a mianowicie 700 ochotników z Legji Wrzesińskiej, sformowanej na Pomorzu i w Wielkopolsce. Był to element zupełnie niewyszkolony ale ochoczy i pełen zapalu. Jedynie podoficerowie z Legją byli starymi żołnierzami z wielkiej wojny.

O świcie 16 sierpnia o godzinie 2 ruszyły wojska do decydującego boju o Polskę. 16-a dywizja piechoty w dwu kolumnach przekroczyła Wieprz. Kolumna główna w skład której wszedł 66-y pułk piechoty, dowodzona przez podpułkownika Jarnuszkiewicza, przeszła przez Wieprz pod Łysobykami.

Pod wsią Okrzeją około południa pułk natknął się na nieprzyjaciela. W brawurowym ataku kompanje 5-a i 6-a rozbijają nieprzyjaciela i biorą jeńców z 511-go i 512-go pułków sowieckich, 4 sztandary i liczny tabor sztabu brygady.

W potyczce pod Okrzeją odznaczyli się dwaj dowódcy plutonów z 5-ej kompanji: ś. p. sierżant Teodor Łukowicz i plutono-

wy Teofil Bierzk. Sierżant Łukowicz przez szybkie i sprawne zajęcie na tyły a plutonowy Bierzk przez zajęcie pozycji flankującej stanowiska nieprzyjaciela przyczynili się wybitnie do odniesionego zwycięstwa. Obaj zostali odznaczeni srebrnymi krzyżami orderu „virtuti militari”.

17 sierpnia w gwałtownej utarczce pod Seroczynem bataljon III a w szczególności 12-a kompanja pod dowództwem podporucznika Henryka Reszelskiego, znosi oddział piechoty rosyjskiej i bierze do niewoli szefa oddziału wywiadowczego dywizji, wiele jeńca i liczny tabor. Za wykazaną w tej walce odwagę i inicjatywę podporucznik Reszelski otrzymał srebrny krzyż orderu wojennego „virtuti militari” V klasy.

Wojska nasze, natchnione zapałem i kierowane niezłomną wolą Naczelnego Wodza, w szalonym tempie, w takt „wściekłego galopu” szły naprzód, łamiąc i druzgocąc wszelki opór.

Gdy III bataljon wszedł do Wyszkowa, witany entuzjastycznie przez mieszkańców, dowiedział się dowódca bataljonu, że nieprzyjaciel przed chwilą opuścił miasto i uciekł w kierunku na Węgrów. Żadny starcia z wrogiem pomimo przemęczenia i upału bataljon nie traci czasu na odpoczynek, lecz rusza do pościgu. Biegiem dopada pod Pierzchałami uciekających Rosjan i po krótkiej wymianie strzałów, uderza na bagnety. Nieprzyjaciel pierzchł w popłochu, pozostawiając w naszych rękach licznych jeńców.

24 sierpnia wszedł pułk do Łomży, gdzie obsadził przedmoście, trzymając je do 4 września. Z Łomży wyjechał pułk do Białej, skąd poprzez Łomazy, Sławatycze i Radzice przeszedł do Małoryty, gdzie stanął 11 września i otrzymał zadanie ubezpieczenia węzła drogowego.

Z Małoryty pomaszerował pułk do Kobrynia, gdzie miał zluźnić oddziały 11-ej dywizji piechoty. Bataljon II z rozkazu dowódcy dywizji pomaszerował inną drogą do miasteczka Horodec z zadaniem opanowania stacji kolejowej, zabezpieczenia tam węzła drogowego i obserwowania Muchawca od Horodca do Kamienia Szlacheckiego.

Zdobyte na wrogu sztandary ofiarował pułk swemu szefowi, Marszałkowi Piłsudskiemu, gdy ten w dniu 26 sierpnia przejeżdżał przez Łomżę.

WALKI POD HORODCEM.

Straszliwa klęska, zadana armjom rosyjskim przez Marszałka Piłsudskiego, zmusiła je do panicznego odwrotu z pod Warszawy. Zaskoczone nagle uderzeniem, bite, miażdżone bezlitośnie, ucie-

kały w popłochu hordy sowieckie, zostawiając swoją artylerję i tracąc dziesiątki tysięcy jeńców.

Konieczność przegrupowania naszych wojsk do dalszego pościgu, pozwoliła Rosjanom nieco ochłonać. Zatrzymali się na Niemnie i Szczarze, i wzmocnieni posiłkami, uporządkowali się i zaczęli przygotowywać do przeciwnatarcia.

Aby osłonić swoje przygotowania, rzucili pewną część swoich sił z zadaniem powstrzymania nadchodzących wojsk polskich. Wywiązały się walki, prowadzone z wielką zaciętością. Między innymi bronili Rosjanie z wielkim uporem przejść przez Kanał Królewski pod Horodcem.

Horodec jestto mała miejscina, położona nad Kanałem Królewskim na linii kolejowej Brześć nad Bugiem — Pińsk. Rozłożony na wzgórzach, oparty z północy i południa o bagna, od zachodu chroniony kanałem, który w tem miejscu przechodzi szeroką bagnistą doliną, z tyłami przesłoniętymi lasami, Horodec stanowi naturalną redutę z szerokiem polem ostrzału i o trudnych, bagnistych dojsiach.

Broniły Horodca cztery pulki piechoty i cztery kawalerji sowieckiej, odpowiednia ilość artylerji i dwa pociągi pancerne „Moskwa“ i „Trockij“.

Dowódca 16-ej dywizji piechoty, pułkownik Ładoś, dążył do zajęcia Horodca z jak najmniejszymi stratami. 66-y pułk piechoty miał nacierać wzdłuż szosy Kobryń — Horodec.

W dniu 14 września rozpoczął pułk marsz zbliżania, uszykowany w duże kolumny. Wzdłuż osi natarcia posuwały się I i III bataljony i 8-a baterja 16-go pułku artylerji polowej. Bataljon II z 7-ą baterją 16-go pułku piechoty nadchodził od południa.

Okolo godziny 15 bataljon I, idący na czele pułku, zaatakował nieprzyjaciela, okopanego w Kamieniu Królewskim, i po krótkiej walce zmusił go do ustąpienia. W walce tej wzięła również udział 10-a kompanja porucznika Wieliczki. Artylerja strzelała z otwartej pozycji ogniem nawprost.

Jednoczesne ukazanie się II bataljonu przyspieszyło odwrót nieprzyjaciela. Wycofał się tak pośpiesznie, że nie zdążył uszkodzić mostów na Kanale. Tuż za cofającym się wrogiem weszły bataljony do miasta. Rosjanie wycofali się na Chodlin. Była może godzina 19, gdy dowódca pułku wydał rozkaz zaprzestania pościgu i obsadzenia zdobytego miasta. Bataljon I miał ubezpieczyć postój. Do dyspozycji dowódcy I bataljonu został przydzielony pluton artylerji polowej. Bataljon III stanął w zachodniej części miasta, a II w odwodzie pułku w Lipowie.

Za brawurowe zdobycie Kamienia Królewskiego dowódca I bataljonu, kapitan Konstanty Rojek, został odznaczony srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari” V klasy.

O świcie następnego dnia nieprzyjaciel otworzył silny ogień artyleryjski na stanowiska III bataljonu. Ogień ten, trwający około 40 minut, wyrządził duże szkody. W kilkanaście minut po zaprzestaniu ognia rozpoczął nieprzyjaciel gwałtowny atak na I bataljon. Wykorzystując mgłę, Rosjanie podsunęli się niepostrzeżenie i z bliskiej odległości po krótkotrwałym ale tęgim ogniu, uderzyli na białą broń. Jednocześnie ich artylerja zaczęła bić ponownie na III bataljon, a pociąg pancerny „Trockij” począł karataczami ostrzeliwać stanowiska I bataljonu.

Wywiązała się zaciekle walka na kolby i bagnety. Rosjanie, wykorzystując lukę pomiędzy 2-ą a 4-ą kompanjami, wdarli się na tyły bataljonu. Dowódca bataljonu, kapitan Rojek ranny, bataljon ma wielkie straty i wobec kilkakrotnej przewagi ustępuje i przechodzi na zachodni brzeg kanału.

W ręku nieprzyjaciela pozostają 2 działa, 4 ciężkie karabiny maszynowe, tabor bojowy i kuchnie I bataljonu oraz kilkudziesięciu jeńców.

W chwili, gdy za ustępującymi oddziałkami nadchodził nieprzyjaciel i częściowo już obsadził mosty, porucznicy Raś, El-sner i Kurowski, skupiwszy wokół siebie kilkudziesięciu żołnierzy, rzucili się do natychmiastowego przeciwuderzenia. W tym samym czasie porucznik Kępiński, dowódca III bataljonu, uderza 10-ą kompanją, a trzema karabinami maszynowymi otwiera ogień na atakujących Rosjan. Z impetem przeprowadzone przeciwuderzenie zmusiło nieprzyjaciela do ucieczki i Horodec przeszedł z powrotem w ręce pułku.

Nieprzyjaciel zatrzymał się na wschodnich krańcach miasta, gdzie stawiał zacięty opór i, wsparty licznymi posiłkami, przeszedł do przeciwuderzenia, popierany ogniem pociągów pancernych. Wyczerpane bojem nasze oddziały nie mogły wytrzymać naporu świeżych sił i rozpoczęły znów wycofywać się za kanał.

W chwili największego niebezpieczeństwa, gdy za cofającymi się parli przez mosty Rosjanie, nadjechał konno dowódca pułku, podpułkownik Jarnuszkiewicz, i widząc co się dzieje, porwał najbliższą odwodową kompanję i poprowadził ją do przeciwuderzenia. Jednocześnie uderzył i podporucznik Żelazny ze swoją 11-ą kompanją i zebranych przy niej żołnierzami z innych pododdziałów. Bagnetami wyparto nieprzyjaciela z Horodeca, odebrano stracone działa i karabiny maszynowe, odbito jeńców i wzięto do

niewoli kilkudziesięciu Rosjan, wraz z dowódcą pułku. Nieprzyjaciel został ponownie odepchnięty na wschodni kraniec Horodca.

Dowódca pułku zarządził uporządkowanie oddziałów i podciągnął bliżej odwodowy bataljon, spodziewając się ponownych ataków. Istotnie o godzinie 11 świeże siły rosyjskie uderzyły na pozycje pułku. Żaźarte ataki trwały do godziny 15. Pomimo wielkich strat, poniesionych w dwudniowych bojach, oba bataljony bronią się zaciekle. Artylerja skutecznie pomaga, zmuszając do odwrotu rosyjski pociąg pancerny. Wreszcie nieprzyjaciel skrwawiony w pięciokrotnych atakach daje za wygraną i wycofuje się aż za Chodlin i Hruszewo. Pułk bierze kilkudziesięciu jeńców; oprócz tego 48 kozaków w pełnym uzbrojeniu przechodzi dobrowolnie na naszą stronę.

Nowy atak nieprzyjaciela na własne lewe skrzydło, został odparty flankowem uderzeniem 10-ej i 11-ej kompanij.

Nieprzyjaciel nie daje za wygraną i wykorzystując lukę pomiędzy I i III bataljonami, której z powodu niskich stanów nie było kim obsadzić, wdziera się powoli naprzód. Bataljon III, nie mając amunicji rozpoczął się cofać, za nim poszedł I. Na stanowisku pozostała 8-a kompanja z chorążym Hirszem na czele, która ogniem flankowym powstrzymywała ruch nieprzyjaciela.

Korzystając z osłabionego nacisku nieprzyjaciela cofające się oddziały zatrzymały się przy moście, skąd zaopatrzone w amunicję i wzmocnione karabinami maszynowemi, przeszły do przeciwuderzenia. Zaskoczony tem nieprzyjaciel cofnął się do Chodlina, ścieląc trupami drogę swego odwrotu.

Bataljony zajęły stanowiska na wschód od miasta i okopały się. Noc przeszła na częstych walkach patrolów. Na stanowiskach były wszystkie trzy bataljony. W odwodzie przy dowództwie pułku pozostała kompanja techniczna i 4-a kompanja ciężkich karabinów maszynowych.

Nawiązano łączność z 63-im pułkiem piechoty w Kamieniu Szlacheckim. Z zeznań jeńców stwierdzono, że na odcinku 66-go pułku piechoty działa siedem pułków piechoty rosyjskiej, trzy pułki jazdy, dwie baterje artylerji polowej i jedna ciężkiej oraz dwa pociągi pancerne. W Antopolu miał się znajdować oddział złożony z Chińczyków, którego zadaniem było podczas bitwy przy pomocy karabinów maszynowych pędzić piechotę do szturm.

Patrolom łączności udało się włączyć w rosyjskie przewody telefoniczne, dzięki czemu podsłuchano rozmowy dowództw, dyspozycje do natarcia, zawiadomienia o transportach i inne.

Pułk, a w szczególności I i III bataljony były osłabione stratami i przemęczone. Częściowy brak płaszców i koców dawał się dotkliwie we znaki.

Ranek 16 września upłynął spokojnie. Bataljony przeprowadziły ugrupowanie w myśl rozkazów dowódcy pułku. Wysłane patrole stwierdziły, że nieprzyjaciel okopał się pod lasem w Chodlinie.

Okolo godziny 14 rozpoczęły się ataki z trzech stron. Kompanje III bataljonu musiały kilkakrotnie zmieniać front, by móc dogodniej flankować nacierających Rosjan. Przy odparciu ataków rosyjskich współdziała bardzo skutecznie artylerja. Okolo godziny 18 nieprzyjaciel na całej linii zaprzestał atakować. Po dwugodzinnej przerwie otworzył nieprzyjaciel ponownie ogień na nasze stanowiska.

Przejsiowe wdarcie się nieprzyjaciela na tyły skłoniło dowódcę brygady do wydania rozkazu do odwrotu. Wkrótce sytuacja się wyjaśniła i rozkaz został odwołany, lecz kompanje nie otrzymały odwołania i wycofały się. Wskutek spóźnionego doręczenia rozkazu, kilka kompanij zostało odciętych. Dowódca 11-ej kompanji, podporucznik Żelazny decyduje na przebicie się, i korzystając z ciemności, w kolumnie czwórkowej maszeruje na most, zajęty już przez Rosjan.

Rosjanie, widząc kolumnę, sądzili że to nadchodzą ich własne oddziały. Utwierdzały ich w tem mniemaniu odgłosy rozmowy rosyjskiej, podporucznik Żelazny kazał, mówiącym po rosyjsku, rozmawiać by wprowadzić w błąd nieprzyjaciela. Dopiero, gdy ostatnia kompanja przechodziła przez most, Rosjanie spostrzegli oficerską czapkę podporucznika Żelaznego i zrozumieli, że zostali wyprowadzeni w pole. Wywiązała się walka na białą broń. Ciężko ранego podporucznika Żelaznego wyniósł z narażeniem własnego życia kapral Jan Kiedrowski, który był już przeszedł za most i wrócił po swego ранego dowódcę. Za czyn ten został kapral Kiedrowski odznaczony srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari“ V klasy. Najbardziej ucierpiała 10-a kompanja, z której wyszło cało tylko 16 żołnierzy.

Na rozkaz dowódcy brygady pułk wycofał się do Zalesia, gdzie przenocował.

Następnego dnia pułk atakował Rosjan w Kamieniu Królewskim. Odebranej wsi nie mógł pułk utrzymać wobec kilkakrotnej przewagi nieprzyjaciela. Podczas odwrotu poległ bohaterską śmiercią chorąży Hirsz, który widząc, że nieprzyjaciel zajmuje flankujące stanowisko, wziął ciężki karabin maszynowy i sam

jeden ogniem powstrzymywał wroga, czem uratował II bataljon od zagłady. Ś. p. chorąży Hirsz został odznaczony srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari” i mianowany za męstwo przez Naczelnego Wodza podporucznikiem.

Odcinek pułku obejmuje XXXI brygada (63-i i 65-y pułki piechoty), a pułk przechodzi do odwodu dywizji do Kobrynia. W odwodzie pozostawał pułk do dnia 21 września. Dowódca 4-ej armji, generał Skierski, podczas przeglądu dziękował pułkowi za męstwo i nieustępliwość w obronie.

W dniu 20 września rozpoczęły się na całym froncie działania przygotowawcze, a w trzy dni później rozpoczęła się wielka bitwa nad Niemnem, trwająca do 28 września. Rosjanie ponieśli wielką klęskę i prosili o zawarcie rozejmu i rozpoczęcie rokowań pokojowych.

Walki pod Horodcem trwały bez przerwy. W dniu 21 września 66-y pułk piechoty ruszył ponownie w bój z zadaniem zajęcia Horodca. Idące w pierwszym rzucie pułku bataljony I i III, natykają się na silne zasieki i druty na zachodnim brzegu kanału. Bataljon I, zaskoczony silnym ogniem, traci momentalnie kilkudziesięciu rannych i zabitych i wycofuje się. Bataljon III, który atakował wzdłuż toru, zepchnął nieprzyjacielską pancerkę, i, posunawszy się o jeden kilometr naprzód, okopał się. Silny ogień artylerji i kilkakrotnie ponawiane uderzenia piechoty przełamały opór Rosjan i zmusiły ich do ustąpienia z zachodniej części Horodca. Cofając się wysadzili w powietrze most żelazny.

W dniu 23 września atakuje pułk ponownie Horodec, lecz mimo męstwa żołnierzy nie udało się wyprzeć Rosjan. Dowódca 16-ej dywizji piechoty skierował 63-y pułk piechoty do forsowania przejścia przez kanał na linii Mechwedowicze-Wretopol. Manewr ten powiódł się i 63-y pułk piechoty stanął na wschodnim brzegu kanału w folwarku Wretopol, zagrażając flance nieprzyjacielskiej.

Następnego dnia popołudniu dowódca 66-go pułku piechoty sforsował przejście i rzuciwszy w bój ostatnie swoje odwody, zajął miasto, wypierając zeń Rosjan, i biorąc około 100 jeńców. W zarządzonej pościgu pułk nie brał udziału, ponieważ obsadził zdobyte miasto.

Bój pod Horodcem był ostatnim bojem pułku w wojnie z Rosją w 1920 roku.

Jedenaście dni trwająca bitwa pod Horodcem była najcięższą i najkrwawszą z bojów pułku. Straty pułku przekroczyły liczbę trzystu kilkudziesięciu zabitych, rannych i zaginionych

W tej liczbie jeden dowódca bataljonu — kapitan Rojek, ranny, jeden dowódca kompanji, chorąży Hirsz — zabity, jedenastu dowódców kompanij rannych, a mianowicie porucznicy: Elsner, Kurowski, Chmielowski, podporucznicy: Cieślak, Pluciński, Żelazny, Andrzejewski, podchorążowie: Siemianowski, Bartnik, chorąży Szulc, sierżant Formela, ranni dowódcy plutonów podchorążowie: Zymiński, Tyczyński i Piotrowski. (Porucznik Kurowski zmarł z ran).

Walki pod Horodcem nie dały wprawdzie możności zastosowania najpiękniejszego narzędzia wojny — manewru, stwierdziły jednak żelazną wytrwałość kaszubskiego pułku, który potrafił frontowym atakiem zdobywać horodecką fortecę bez pomocy ciężkiej artylerji i niezbędnych do tego środków technicznych.

W walkach pod Horodcem odznaczyli się szczególnie: podpułkownik Czesław Jarnuszkiewicz, dowódca pułku, który na czele bataljonu, wśród gradu kul brawurowym atakiem, nie tylko odebrał stracone dwa działa, ale przykładem swoim porwał za sobą cofających się żołnierzy i Horodec zpowrotem zdobył.

Podporucznik Konrad Żelazny, dowódca 11-ej kompanji, który kontratakami swojej kompanji przyczynił się do odebrania utraconych dział, a gdy ze swoją kompanją w dniu 16 września został odcięty, nie tracąc zimnej krwi, wyprowadził kompanję bez strat. W walce tej ciężko ranny, leżąc na ziemi wołał jeszcze „chłopcy! naprzód!”

Podporucznik Józef Raś, dowódca 3-ej kompanji, gdy dowódcy 1-ej i 2-ej kompanij zostali ranni, zebrał rozproszonych żołnierzy i na ich czele poszedł do przeciwuderzenia. Zachowaniem się swoim dodawał żołnierzom otuchy i odwagi, tak że ci pomimo zmęczenia i wyczerpania szli z brawurą do ataku za swoim dowódcą.

Podporucznik Piotr Elsner, dowódca 1-ej kompanji, który po zdobyciu Kamienia Królewskiego, szedł nie zatrzymując się naprzód i wyrzucił nieprzyjaciela. Kilkakrotnie prowadził swoją kompanję do kontrataków i przyczynił się waleśnie do odebrania dział.

Ś. p. sierżant Leonard Kamiński, sierżant szef 12-ej kompanji, który na ochotnika poprowadził patrol szturmowy, dotarł do re-duty i obrzucił ją granatami ręcznymi, jak i pociąg pancerny, który zmusił do odwrotu. Pomimo rany pozostał w szeregu i w następnym dniu poszedł znowu ochotniczo na patrol, podczas którego zginął śmiercią walecznych.

Plutonowy Wiktor Żywicki, dowódca plutonu w 10-ej kompanji, poprowadził swój pluton do brawurowego przeciwuderzenia, odrzucając nieprzyjaciela na półtora kilometra wstecz. Zmuszony brakiem amunicji do wycofania się, wyprowadził swój pluton bez strat i w porządku, pomimo że został dotkliwie ranny w nogę; kapral Władysław Pawłowski z 1-ej kompanji, który po rannym dowódcy kompanji objął dowództwo i kierował walką, dopomagając do odbicia dział. Zajmując pozycję, samodzielnie wysłał zwiadowcze patrole. Przy przeprawie bataljonu przez kanał, powstrzymywał z bagnetem w ręku tak długo nieprzyjaciela, dopóki bataljon się nie przeprawił. Pomimo rany pozostał w szeregu.

Kapral Jan Lizakowski z 4-ej kompanji ciężkich karabinów maszynowych, który samorzutnie ze swoim ciężkim karabinem maszynowym wysunął się na nasyp kanału i celnym ogniem zmusił rosyjskie karabiny maszynowe do milczenia, czem umożliwił 5-ej kompanji przejście przez kanał.

Kapral Władysław Wierzba z 5-ej kompanji, który prowadząc patrol łącznikowy, z własnej inicjatywy przeszedł przez kanał i ogniem flankowym z lekkiego karabinu maszynowego ostrzelał nieprzyjaciela, czem zmusił go do opuszczenia mostu, i ułatwił przeprawę kompanji.

Starszy szeregowiec Jan Landowski z 12-ej kompanji, który, gdy zginął dowódca patrolu, objął dowództwo i poprowadził patrol dalej. Doszedł do nakazanego celu i podkopując się pod druty, wywołał panikę u nieprzyjaciela. Pomimo rany nie opuścił stanowiska, dopóki nie sforsował mostu, przy którym zabrał do niewoli dowódcę bataljonu i sześciu szeregowców.

Strzelec Józef Rybak z 11-ej kompanji, jako karabinowy szedł ze swoim lekkim karabinem maszynowym podczas kontrataku i otwierając co chwilę silny ogień, zmuszał nieprzyjaciela do cofania się. Odwagą swoją dawał przykład i zachętę swoim do posuwania się naprzód. Pomimo, że został ranny odłamkiem granatu w ramię, pozostał przez cały dzień w linii i dopiero pod wieczór na rozkaz dowódcy kompanji udał się na punkt opatrunkowy, skąd na drugi dzień wrócił do kompanji.

Strzelec Władysław Kaliszewski z 1-ej kompanji, prowadząc patrol bojowy, wyjaśnił gdzie znajduje się pozycja nieprzyjacielska i jak najłatwiej do niej dojść. Ciężko ranny w brzuch, pozostał na stanowisku i swoim odważnym zachowaniem się oraz rozumem a spokojnem przemówieniem do kolegów przyczynił się do utrzymania porządku w kompanji. Z szeregu wyszedł do-

piero na rozkaz dowódcy plutonu. Strzelec Kaliszewski zapomniał o swojej ranie, a myślał tylko o kompanji i walce.

Ś. p. sanitariusz Bolesław Piepiórka z 8-ej kompanji, gdy po walce, pomiędzy linjami naszą a nieprzyjacielską, pozostało kilku rannych, sam z własnej ochoty wyszedł z okopów, opatrzył i przyniósł rannych kolegów, nie zważając na ogień i nie dbając o swoje życie.

Wszyscy oni za swoje męstwo i dokonane czyny bohaterskie zostali odznaczeni srebrnymi krzyżami orderu wojennego „virtuti militari“ V klasy.

Dowódca XXXII brygady, pułkownik Kraus, wydał po wzięciu Horodca następujący

Rozkaz dzienny Nr. 24:

W walkach od dnia 14 do 24 września walczył 66-y pułk piechoty na czele ze swoim świetnym komendantem, podpułkownikiem Jarnuszkiewiczem, przez 11 dni z przeważającym nieprzyjacielem, zdobywając Horodec. Horodec został przez bolszewików ufortyfikowany, zrobiono z niego twierdzą, o którą wszelkie ataki rozbijały się.

300 rannych zostawił 66-y pułk piechoty na krwawych polach pod Horodcem.

Pamiętając jednak na sławę niezwyciężonego Kaszubskiego pułku piechoty ostatnim wysiłkiem wzięto dnia 24 września 1920 roku Horodec, nie zważając na krwawe straty w rannych i poległych.

Cześć pułkowi!

Cześć jego Komendantowi i Oficerom!

Cześć sławie wojennej Kaszubów!

Oby podobne czyny mnożyły się w historii 66-go pułku piechoty częściej i służyły jako przykład wiernej służby Ojczyźnie i spełniania obowiązków dla przyszłych pokoleń.

Krauss — pułkownik i dowódca brygady.

Po zdobyciu Horodca 16-a dywizja piechoty przeszła do odwodu armji i pułk już więcej w tej wojnie udziału w walkach nie brał.

Zawieszenie broni zastało pułk w Nieświeżu, skąd wrócił na zimowe leża do Chełmna.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN

Oficerowie.

1. ppor. Hirsz Jan

2. por. Kurowski Jan

Szeregowi.

1. st. szer. Augustin Omernik
2. szer. Bąk Piotr
3. szer. Barczak Józef
4. szer. Bartczak Stanisław
5. szer. Bartosik Józef
6. szer. Bialecki Telesfor
7. st. szer. Bizewski Józef
8. szer. Brylewski Bernard
9. st. szer. Brzeski Franciszek
10. kpr. Brzozkowski Leon
11. szer. Brzozkowski Feliks
12. szer. Bukowski Stefan
13. szer. Cedzyński Józef
14. szer. Ceynowa Stefan
15. szer. Ciezlak Kazimierz
16. szer. Cynkier Wacław
17. kpr. Cnotlong Antoni
18. szer. Czap Klemens
19. szer. Czapiewski Stanisław
20. szer. Czapnik Józef
21. szer. Czeciolka Stanisław
22. szer. Czesny Franciszek
23. szer. Dębiec Paweł
24. szer. Dolesier Franciszek
25. szer. Doradzala Jan
26. szer. Dobrzyński Jan
27. szer. Drewniak Stanisław
28. szer. Druszek Jan
29. szer. Dudziak Franciszek
30. kpr. Dunst Józef
31. szer. Duzalski Tomasz
32. szer. Dzierżewski Jan
33. st. szer. Fil Rudolf
34. szer. Formela Jan
35. szer. Freund Alfons

36. szer. Fric Stanisław
37. szer. Furchel Tomasz
38. kpr. Gaczyński Jan
39. szer. Gajewski Bernard
40. szer. Garczyński Franciszek
41. szer. Gawke Szczepan
42. szer. Gawroński Władysław
43. szer. Gedenreich Edward
44. szer. Ginal Stanisław
45. szer. Glon Antoni
46. szer. Głowa Antoni
47. szer. Gmuła Antoni
48. szer. Gracias Jan
49. szer. Graczyk Stefan
50. szer. Grzybowski Roman
51. szer. Helmowski Jan
52. szer. Hermann Willi
53. szer. Hopa Jan
54. szer. Hyne Antoni
55. szer. Jałoszyński Michał
56. szer. Jankowski Franciszek
57. szer. Jackowski Michał
58. szer. Jeziorowski Bronisław
59. sierż. Jakusz Leon
60. szer. Kadrowski Alojzy
61. sierż. Kamiński Leonard
62. szer. Kamiński Paweł
63. szer. Kasperski Franciszek
64. szer. Kasperski Józef
65. szer. Kidrowski Augustyn
66. szer. Kiernikiewicz Józef
67. szer. Kierszka Wiktor
68. szer. Klinkosz Jakób
69. szer. Klos Jan
70. szer. Kłosiela Jan

71. szer. Knop Michał
72. szer. Koba Józef
73. szer. Kuba Piotr
74. sierż. Kohnke Jan
75. szer. Kołodziej Ignacy
76. szer. Konieczny Stanisław
77. szer. Koziarski Roman
78. szer. Kowalewski Maciej
79. szer. Kozak Antoni
80. szer. Kruszewski Jan
81. szer. Kruszyński Tadeusz
82. szer. Krzeszczak Jan
83. szer. Kupś Feliks
84. st. szer. Kuchorski Edward
85. st. szer. Kuchta Franciszek
86. szer. Kujawa Stanisław
87. szer. Kukliński Leonard
88. szer. Kurczewski Józef
89. st. szer. Kurkowski Edward
90. szer. Lędzwa Józef
91. szer. Lorek Józef
92. szer. Lubieracki Wawrzyniec
93. plut. Lutyn Władysław
94. szer. Łożniak Walenty
95. szer. Macioszek Paweł
96. szer. Maczak Zygmunt
97. szer. Maik Ignacy
98. szer. Makowski Franciszek
99. st. szer. Makowski Stefan
100. szer. Małecki Ksawery
101. szer. Merchel Aleksander
102. szer. Michalski Eugenjusz
103. szer. Michalski Antoni
104. szer. Mikołajczyk Aleksander
105. szer. Minga Jan
106. szer. Miotk Franciszek
107. szer. Miszke Franciszek
108. szer. Młodzikowski Walenty
109. szer. Mołocki Ksawery
110. szer. Moros Franciszek
111. szer. Morrek Franciszek
112. szer. Mrozek Ignacy
113. szer. Nawrocki Kazimierz
114. plut. Nowaczyk Michał
115. szer. Ochmański Franciszek
116. szer. Ogaczyński Jan
117. szer. Ogluszka Stanisław
118. szer. Olszewski Jan
119. st. szer. Omczuk Augustyn
120. szer. Pakowski Józef
121. szer. Papierski Józef
122. szer. Patoka Józef
123. st. szer. Pawelski Michał
124. st. szer. Pelowski Feliks
125. st. szer. Petka Leon
126. szer. Piątek Konstanty
127. szer. Piątkowski Jakób
128. szer. Piątkiewicz Czesław
129. san. Piepiórka Bolesław
130. szer. Pilarczyk Marjan
131. st. szer. Pilowski Feliks
132. st. szer. Pinka Władysław
133. szer. Pionkowski Jakób
134. szer. Pipik Adam
135. szer. Popławski Zygmunt
136. szer. Pośpiech Franciszek
137. szer. Reca Jan
138. szer. Regel Jan
139. st. szer. Rindwelski Leonard
140. szer. Rink Stanisław
141. szer. Rybak Jan
142. szer. Rygiel Jan
143. szer. Sadowski Leon
144. szer. Satkowski Leopold
145. szer. Sędziński Teofil
146. szer. Smuła Antoni
147. szer. Sobisz Augustyn
148. szer. Sobisz Tadeusz
149. szer. Sokółowski Józef
150. szer. Sorek Józef
151. szer. Spych Franciszek
152. szer. Stankowski Ludwik
153. szer. Stasiewski Leon
154. szer. Stefaniak Antoni
155. szer. Supera Bronisław
156. szer. Szczęsny Franciszek
157. szer. Szczęsny Franciszek II
158. szer. Szczyrbowski Izidor
159. szer. Szewczykowski Andrzej
160. szer. Sztajnach Idzi
161. szer. Szymczak Jan
162. szer. Trąbka Walenty
163. szer. Tomczak Jan
164. szer. Trzebiakowski Wacław
165. st. szer. Tyl Rudolf
166. szer. Ufnalski Leon
167. szer. Urbanowicz Czesław
168. szer. Urbański Władysław
169. sierż. Uszczewski Marjan
170. szer. Waldowski Józef

171. szer. Walecki Ksawery
172. szer. Warszawski Antoni
173. szer. Wąsowicz Stanisław
174. szer. Wenta Leon
175. szer. Wiederkowski Józef
176. szer. Wielgał Adam
177. szer. Wielogorski Józef
178. szer. Woszkiewicz Teofil
179. szer. Woźniak Walenty

180. st. szer. Wyka Jan
181. szer. Wysiecki Wiktor
182. szer. Zajdowicz Wacław
183. szer. Zalewski Władysław
184. szer. Zerzulewicz Stanisław
185. szer. Zeżulewicz Franciszek
186. szer. Zuberacki Wawrzyniec
187. plut. Zieliński Józef

Oprócz wymienionych w tej liście, u wielu poległych nie dało się stwierdzić nazwisk. Pamięć wszystkich bezimiennych bohaterów uczył cały Naród, stawiając w stolicy państwa w Warszawie, pomnik Nieznanemu Żołnierzowi.

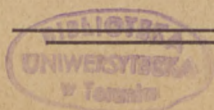
LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

1. plut. Bierzak Teofil	15. ppor. Łukowicz Szczepan
2. plut. Bączyński Jan	16. ś. p. sierż. Łukowicz Teodor
3. ppor. Elsner Piotr	17. kpr. Pawłowski Władysław
4. sierż. Formela Leon	18. sierż. szt. Piechowski Franciszek
5. ś. p. ppor. Hirsza Jan	19. ś. p. san. Piepiórka Bolesław
6. ppłk. Jarnuszkiewicz Czesław	20. ppor. Podwysocki Marjan
7. kpt. Kamiński Marcin	21. ppor. Raś Józef
8. por. Kamiński Józef	22. ppor. Reszelski Henryk
9. ś. p. sierż. Kamiński Leonard	23. kpt. Rojek Konstanty
10. strz. Kaliszewski Władysław	24. strz. Rybak Józef
11. por. Kepiński Łucjan	25. st. strz. Strzelka Bolesław
12. kpr. Kiedrowski Jan	26. kpr. Wierzbę Leon
13. st. strz. Landowski Jan	27. ppor. żelazny Konrad
14. kpr. Lizakowski Jan	28. plut. Żywicki Wiktor

Krzyżem walecznych zostało odznaczonych 31 oficerów i 51 szeregowych.

ZDOBYCZ WOJENNA PUŁKU.

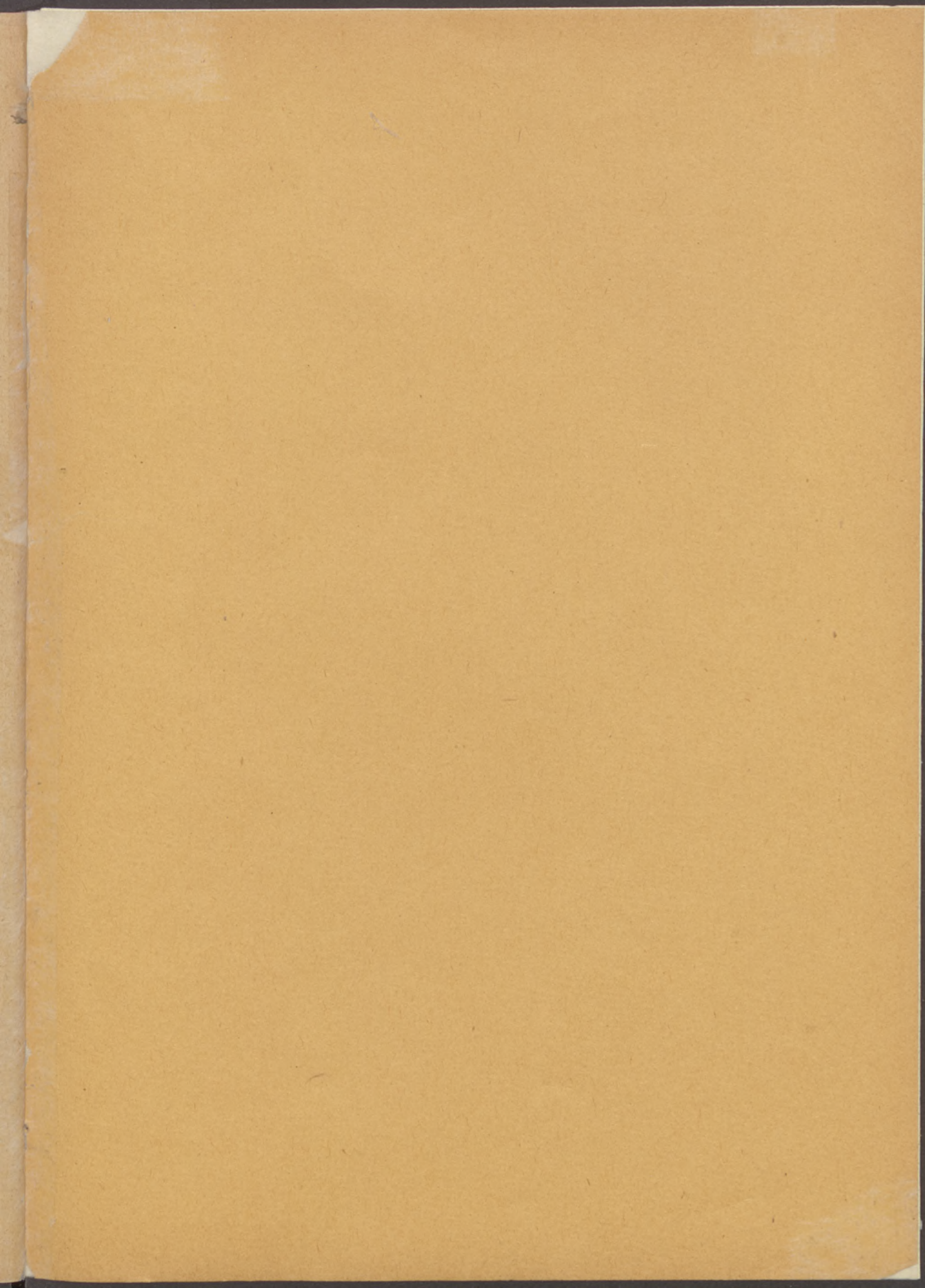
W ciągu działań wojennych pułk zdobył dwa działa, 25 ciężkich karabinów maszynowych, około 3000 karabinów, przeszło 50 aparatów telefonicznych, 4 kilometry kabelka, zgórą 200 wozów taborowych z końmi i ładunkiem i wiele innego sprzętu wojennego, oraz wziął około 2000 jeńców i 4 chorągwie.



Biblioteka Główna UMK



300044261568



31318Z

9-

134088

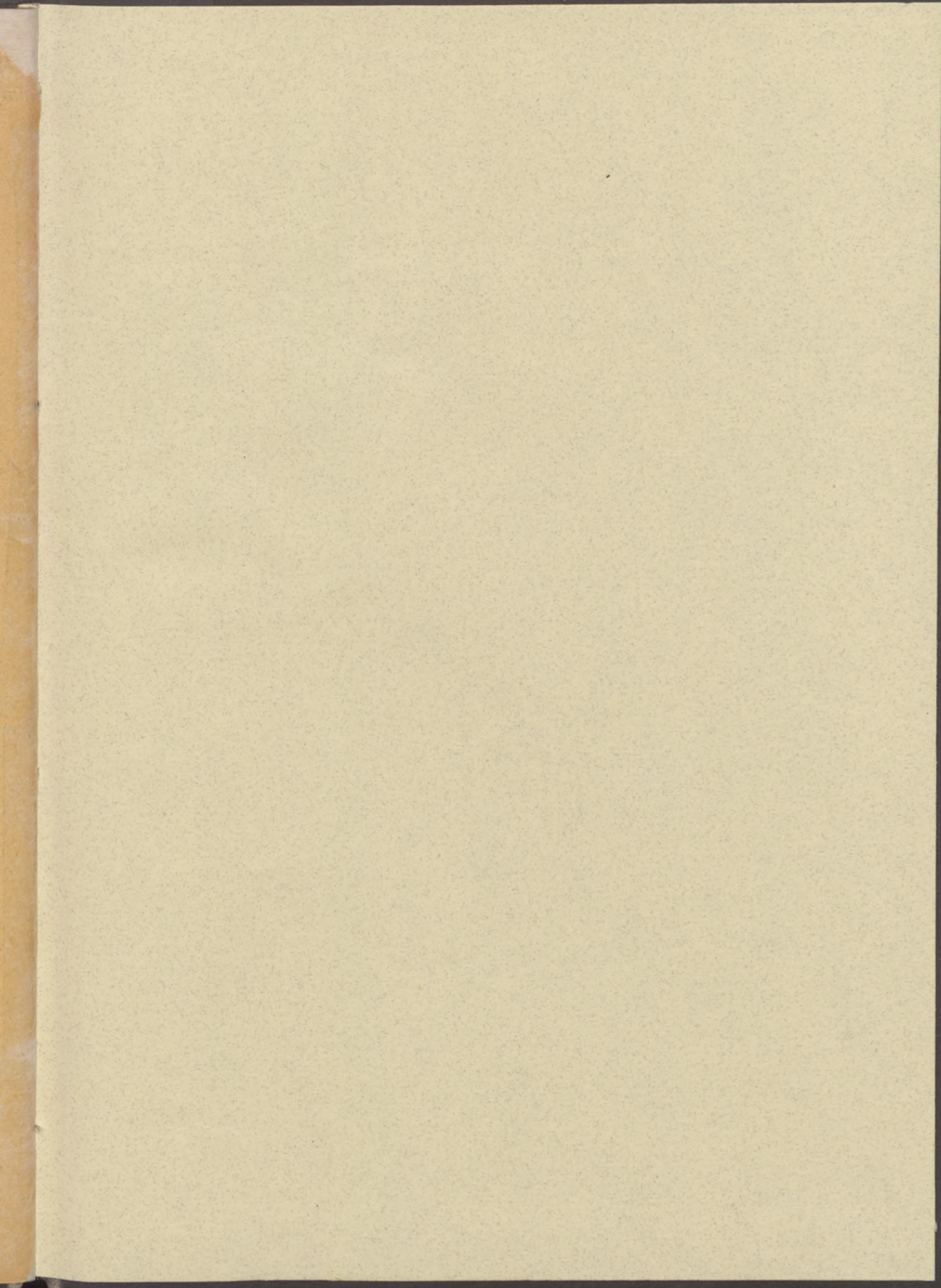
29. XI 60

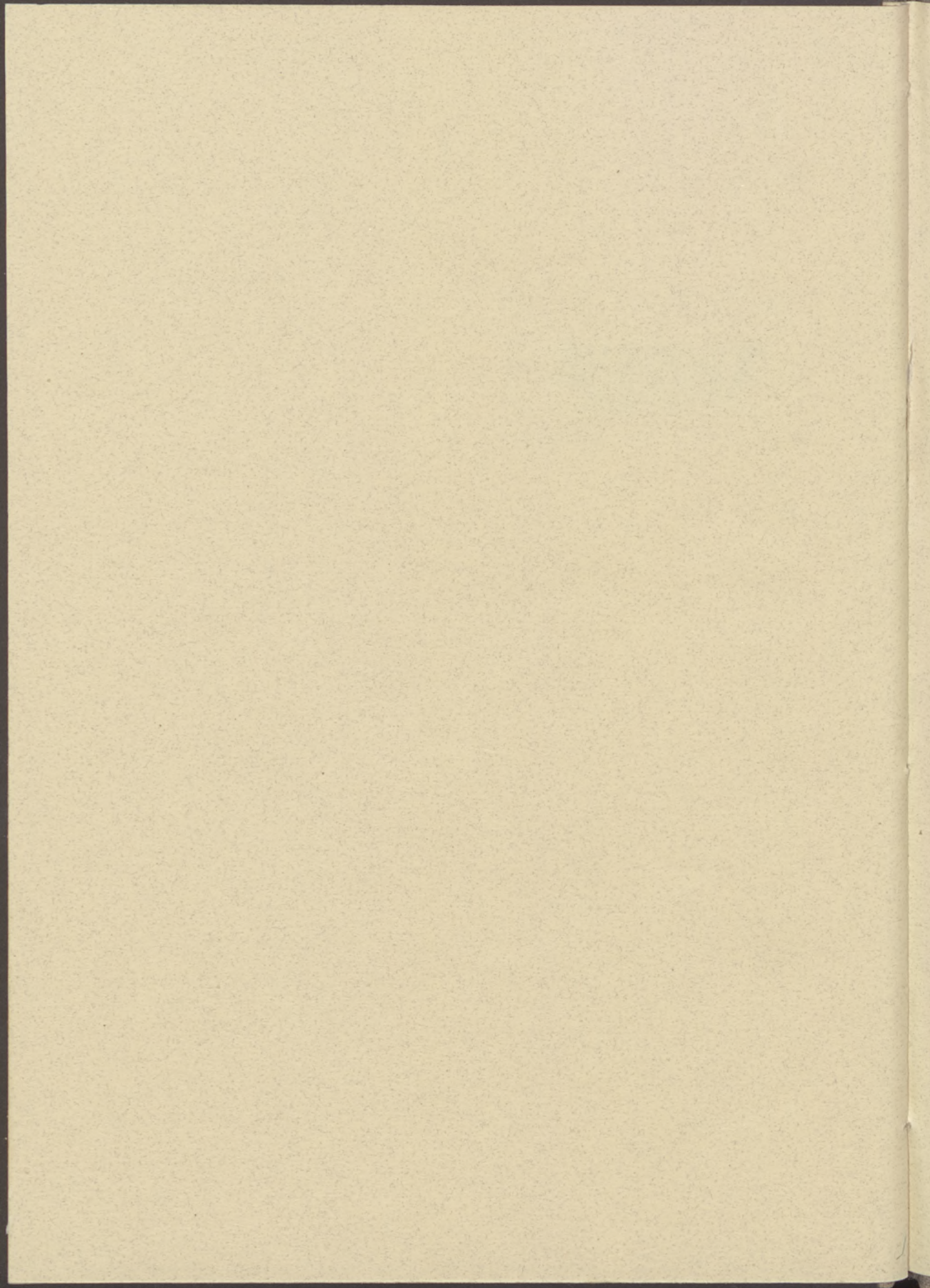
134088

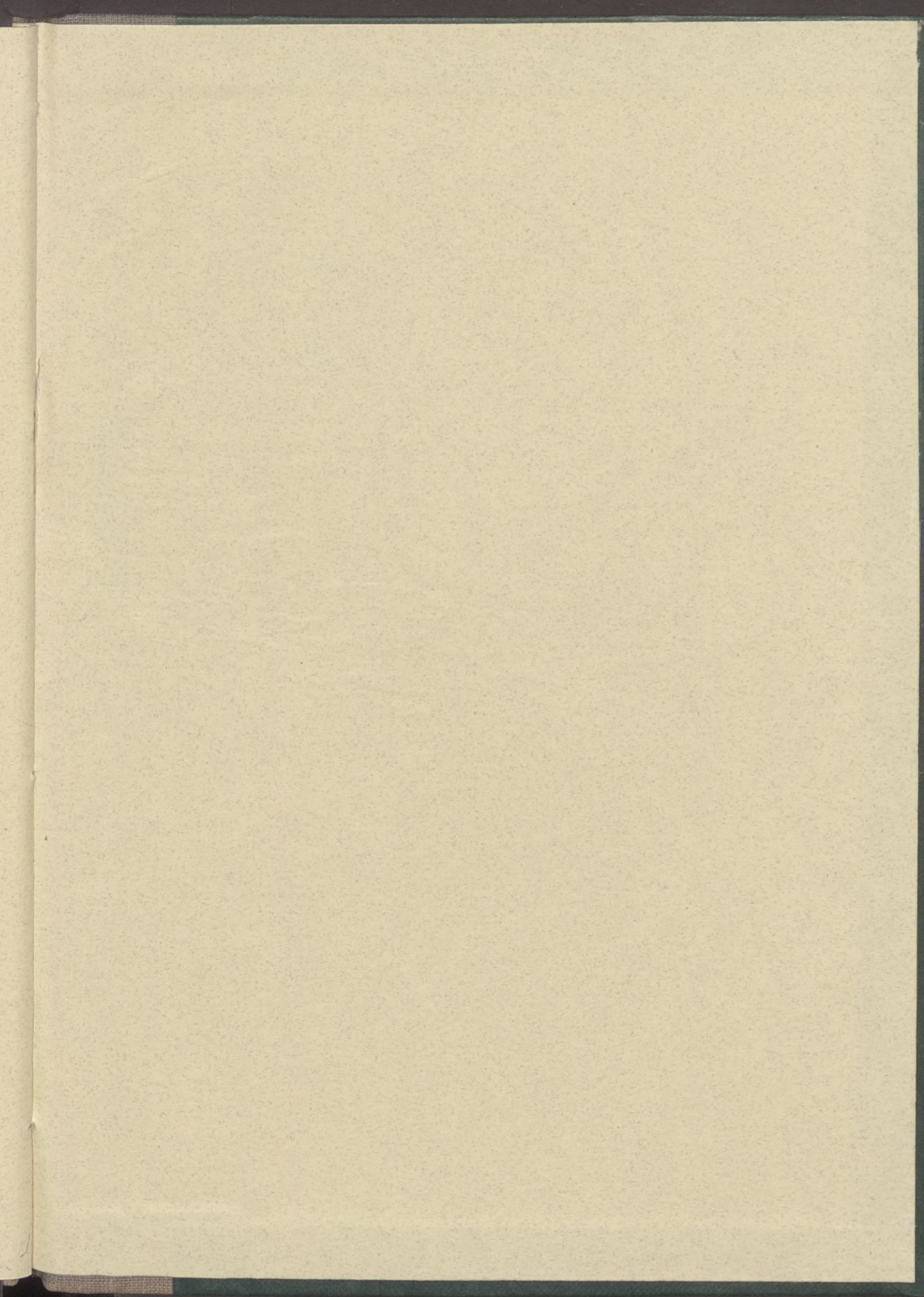
Biblioteka Główna UMK



300044261568







Biblioteka Główna UMK



300044261568

Biblioteka Główna UMK



300044261568

